THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printi g in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. ꝸ.
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 12 — Chicago, Illinois, Czwartek 25go Marca, 1886 roku. — Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 17 marca. Donoszą urzędownie, że na konsistoryum, które się ma odbyć w dniu 12 kwietnia, następujący dygnitarze kościoła zostaną zamianowani kardynałami: arcybiskup Tachereau z Quebec, arcybiskup Gibbons z Baltimore, nuncyusz w Wiedniu, Ferrata, nuncyusz w Paryżu, de Reude, nuncyusz w Madrycie, Ranspollo del Tindara i dawniejszy nuncyusz w Lizbonie Mons. Massela.

Wyspy Bahama, które dotychczas należały do dyecezyi katolickiej Charleston, będą teraz należały do dyecezyi Nowo-Yorskiej.

ROSYA.

Petersburg, 17 marca. Co dopiero ogłoszony ukaz potwierdza wywłaszczenia posiedzicieli domów i własności w prowincyach nadbałtyckich w celu wybudowania kościołów i szkół prawosławnych i zakładania cmentarzy.

Wiedeń, 19 marca. Urzędowo donoszą, że Rosya zgromadza wielkie siły w Besarabii, aby zagrozić księciu Aleksandrowi, ponieważ rządowi cara się zdaje, że książę sprzymierzył się z Anglią, aby uskutecznić trwałą łączność Bułgaryi ze Wschodnią Rumelią. Rosya twierdzi, że książę Aleksander ma być gubernatorem Wschodniej Rumelii przez pięć lat tylko.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 17 marca. W obec przygotowań Rosyi do wojny, postanowił Bylandt-Rheydt, austro-węgierski minister wojny, przesłać wielkie oddziały na południową granicę cesarstwa.

NIEMCY.

Berlin, 17 marca. Komisya Reichstagu, której polecono roztrząsanie wniosku o przedłużenie prawa przeciw socyalizmowi, odrzuciła na samprzód poprawki Windhorsta a następnie cały wniosek.

Komisya dla obradowania nad wnioskiem monopolu spirytusowego, która już w przeszłym tygodniu odrzuciła dwa pierwsze paragrafy, odrzuciła dzisiaj także resztę paragrafów a tem samem cały wniosek.

— Ks. Kopp, biskup w Fulda, członek pruskiej izby panów, otrzymał od kardynała Jacobiniego, sekretarza stanu Ojca św. polecenie, aby starał się uzyskać od rządu pruskiego jak najwięcej ustępstw w sprawie najnowszych praw kościelnych, lecz aby nic nie czynił, coby mogło zaszkodzić sprawie katolickiej.

Berlin, 18 marca. „Post" mówi: Francya nie zapiera się, iż czeka na czas, kiedy będzie mogła zaczepić Niemcy. Niemcy, którzy chcieli żyć w przyjaźni z Francuzami uznawają, że usiłowania ich były daremnemi i życzą, aby Francyi się wydarzyła jak najprędzej sposobność zaczepienia Niemiec.

Berlin, 19 marca. „National-Ztg." i inne czasopisma zawierają artykuły podobne do tego, który „Post" wczoraj przeciw Francyi ogłosił. Obawiają się w kołach wojskowych i politycznych, że Freycinet nie będzie się mógł skutecznie oprzeć wołaniu o zemstę różnych partyi.

W całych Niemczech panuje odwilż i z wielu okolic donoszą o wezbraniu rzek i powodziach.

Washington, 19 marca. Bayard, minister stanu, został uwiadomiony przez jeneralnego konsula w Berlinie, że w ostatnich tygodniach w Szląsku zachorowało 40 osób na trychinosis i że o podobnych wypadkach donoszą ze wszystkich części Niemiec. Okazuje się więc, że teorya, jakoby świnina amerykańska tylko była niezdrową, jest myłną.

Berlin, 20 marca. Policya rozpędziła w piątek na wieczór zgromadzenie socyalistów. W krótce potem zgromadził się wielki tłum, który policya zaledwie zdołała rozpędzić.

Wszystkie pół urzędowe pisma mówią o wojnie między Francyą i Niemcami.

„Post" powiada, że Niemcy są przygotowane do wojny. Nie ma nadziei, aby Niemcy mogli żyć w zgodzie z Francyą.

„National zeitung" uznaje, że armia francuzka zrobiła w ostatnich czasach wielkie postępy, twierdzi atoli, że Niemcy nie potrzebują się niczego obawiać, póki Francya jest izolowaną (odosobnioną). Francuzi nie mogą Niemcom przebaczyć ich zwycięztw na polu walki i na polu przemysłu. Uchwała przeciw szpiegom niemieckim rozjątrzyła lud niemiecki.

Zdaje się, że uchwała kościelna zostanie przyjęta w izbie panów; rząd jest skłonnym do większych jeszcze ustępstw, jeżeli to będzie potrzebnem.

Puttkamer, minister spraw kraju oświadczył dziś w izbie reprezentantów, że rząd nie wie nic o tem, iż rząd rosyjski przedsięwziął jakiekolwiek środki przeciw Niemcom, pozostającym w Rosyi.

Bismarck oświadczył, że nie zamyśla wyrzec się monopolu spirytusowego.

Berlin, 21 marca. Umarł Karol książę Radziwiłł, licząc lat 65. Syn jego książę Michał został dziedzicem jego posiadłości.

— Czasopisma wychodzące w prowincyach wschodnich twierdzą, że car podpisał ukaz wydalający wszystkich nienaturalizowanych Niemców z Polski.

Robotnicy mają opuścić kraj w przeciągu trzech dni; robotnicy zgodzeni kontraktowo mają miesiąc czasu do opuszczenia kraju, rzemieślnicy trzy miesiące, właściciele 6 miesięcy, a fabrykanci 9 miesięcy. Pomimo iż Puttkamer powiada iż tak nie jest, to jednak członkowie izby reprezentantów są przekonani że tak jest.

FRANCYA.

Paryż, 17 marca. Jen. Boulanger, minister wojny, przedłożył izbie deputowanych wniosek, którego celem jest najsurowsze ukaranie szpiegów wojskowych.

Paryż, 18 marca. W senacie rozpoczęto dziś debatę nad wnioskiem odnoszącym się do szkół elementarnych. Jules Simon, potępiał wyłączne oddanie szkół pod dozór ludzi świeckich. Powiadał, że sam wierzy w nieśmiertelność duszy i że dzieci mogą być bezpiecznie wychowane w tej wierze bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Debatę odroczono aż do soboty.

Z Madrytu donoszą, że marszałek Bazaine zachorował niebezpiecznie.

BELGIA.

Bruksella, 19 marca. W Leodium (Luettich) dopuścili się socyaliści różnych gwałtów. Z okrzykiem „Precz z kapitalistami! Precz z burżoazyą (Bourgeosie) zajęli wiele ulic i napadali na kramy i składy. W Leopold ulicy zniszczyli kawiarnię i obrabowali wszystkie składy. Nareszcie zaatakowali ich żandarmi, którym po zaciętej walce się udało zaprowadzić porządek. Kilkaset socyalistów, którzy w rozruchach brali udział, zostało aresztowanych. Spodziewają się większych rozruchów.

Bruksella, 20 marca. W Leodyum powtórzyły się wczoraj rozruchy socyalistyczne, zostały jednakowoż przez policyę uskromnione.

Bruksella, 21 marca. W Seraing, Jemeppe i Tilleur w okręgu Leodyum były dziś znów rozruchy socyalistyczne. W Seraing obrabowano kilka składów i domy urzędników.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 17 marca. Wczoraj srożyła się po całej Anglii niezmierna śnieżyca.

Manchester, 18 marca. Masy robotników, nie mających pracy, są niespokojne i występują przeciw porządkowi publicznemu. Kilka mniejszych band przebiegało dziś ulice, pobudzając do buntu i grożąc zrabowaniem składów klejnotników. W kilku składach sukna powybijano okna.

Londyn, 18 marca. Socyaliści tutejsi obchodzili dzisiaj rocznicę komuny paryskiej. Mowę miał książę Krapotkin.

Londyn, 18 marca. W północnej Anglii i w Szkocyi sroży się śnieżyca. Wiele torów kolejowych zostało zawianych śniegiem.

— Urzędowe telegramy potwierdzają wiadomość o straceniu biskupa Harrington przez króla Mombassa.

Londyn, 19 marca. Powietrze zmieniło się nagle i panuje wielka gorączka. Ciepłomierz wskazuje dziś 62 stopnie w cieniu a żywe srebro wzniosło się od środy o 34 stopnie. Przed kilku dniami panowało tu niezmierne zimno i srożyły się śnieżyce. Zmiana ta jest przyczyną wielu chorób.

W Paryżu panuje podobne powietrze i kilku ludzi zostało rażonych promieniem słonecznym.

WŁOCHY.

Rzym, 18 marca. Na cholerę umarło w Candia 2, w Polia dwie a w Padua 7 osób.

Zatargi bałkańskie.

Konstantynopol, 17 marca. Rokowania pomiędzy Turcyą i Bułgaryą tyczące się zarządu Wschodniej Rumelii zostały tymczasowo zerwane, póki się nie rozstrzygnie, czy książę Alexander ma piastować urząd wojskowego gubernatora Wschodniej Rumelii na całe życie, czy też tylko na 5 lat.

Bukareszt, 17 marca. Bułgarsko-serbski traktat pokoju został przyjęty przez zastępców wielkich mocarstw.

Paryż, 20 marca. Rosya nie chce pomagać innym mocarstwom w sprawie greckiej. Prasa bułgarska potępia politykę moskiewską nieprzyjazną księciu Aleksandrowi.

EGIPT.

Kair, 17 marca. Mukthar pasza nie chce zezwolić na zmniejszenie liczby wojska angielskiego pozostającego w Egipcie, twierdząc że siły obecnie w Egipcie się znajdujące nie wystarczają dla obrony granic.

W PRZYSZŁOŚCI!

W przyszłość! Z postępem do szczęścia ludzkości
Podążym razem niczem nie wstrzymani,
Hasłem potężnem wzruszeni, owiani
Zapalim szczytne pragnienie wolności.

W przyszłość! do życia pchnijmy ludu fale;
Niech się rozleją w jedno wielkie morze,
Z szumem rozerwą ciasne biegu łoże.
I na tle wieków zabłyszczą wspaniale.

W przyszłość! niech runą strupieszałe bogi!
Cienia przesądów, co kryją świat stary.
Pierzchną, gdy wzniesiem równości sztandary
Z hasłem dalekiem: „precz z drogi!"

Zimno powszechne serc nam nie ostudzi,
Z pochodnią wiedzy jak z gwiazdą na czele
W boje z ciemnotą pójdziem przyjaciele
Nędzarzów tłumy budzić w wolnych ludzi.

A chociaż droga cierniami zjeżona
Za prawdęległych walem się pomości,
My sztandar silniej przyciśniem do łona
Z wiarą rychłego zwycięztwa w przyszłości!

S.

Boycottowanie.

W ostatnich czasach okazuje się często w gazetach wyraz „boycottować" i „boycottowanie" (z angielskiego *to boycott.*) Wielu z czytelników „Gaz. Pol." nie rozumie może znaczenia tego wyrażenia, czyli nie wie jakiego systemu praca w walce swej z kapitałem o zwierzchnictwo używa.

Kilka już lat temu, gdy robotnicy grozili fabrykantom, którzy nie chcieli uznać prawa robotników ustanowienia cen pracy, że rzucą klątwę na towary przez nich fabrykowane, tj. że będą pobierali towary im potrzebne tylko od takich ludzi, którzy się zgadzają na warunki związku robotników, tak nazwanych „Rycerzy pracy," większa część tych fabrykantów zacierała sobie ręce, myśląc że właśnie takie postępowanie będzie ogłoszeniem dla nich i pochwałą ich towarów, gdyż publiczność będzie wolała kupować tańsze towary, jak droższe artykuły wyrabiane przez robotników należących do związku. Fabrykanci ci atoli nie mieli pojęcia o rozmiarach związku robotniczego rozciągającego się po całych Stanach Zjednoczonych i jak wielka potęga im stała naprzeciw w walce z pracą.

W Stanach Zjednoczonych istnieje przeszło 6000 grup czyli „Assemblies" z których każda w przecięciu liczy 300 członków tj. blizko 2 miliony robotników, z których każdy chętnie wykonuje rozporządzenia komitetu wykonawczego.

Wszyscy rycerze zostają natychmiast uwiadomieni, skoro klątwa jest rzuconą na jakiegokolwiek fabrykanta lub „biznesistę," oprócz tego donosi o tem organ „Rycerzy pracy." Skoro jakikolwiek właściciel jakiego składu zamówi towary od firmy „boycottowanej," to udaje się natychmiast komitet miejscowych rycerzy do owego właściciela z poleceniem, aby towary zostały napowrót odesłane firmie od której zostały kupione. Gdyby tego nie uczynił, zostaje komitet wykonawczy o tem uwiadomiony, który i jego każe „boycottować." Skoro klątwa jest rzucona, to każdy zostaje uwiadomiony, aby od niego nic nie kupował, a robotnicy którzy tak czynią pomimo zakazu, podpadają także klątwie. Nawet aptekarze, rzeźnicy, lekarze i t. d. nie mają mieć żadnej styczności z człowiekiem „boycott'owanym." Lekarz, któryby odwiedzał familię człowieka, na którego klątwa jest rzucona, może być pewnym, że utraci swych pacyentów pomiędzy robotnikami. — W ten sposób postępują robotnicy, jeżeli znienawidzą jakiego fabrykanta a postępowanie takie nazywa się „boycott'owaniem." Pomiędzy innemi został także w ostatnich czasach „boycott" rzucony na bogatego właściciela fabryki żniwiarek, McCormicka w Chicago, który nie chce się zgodzić na żądanie robotników, aby w fabryce jego byli zatrudnieni tylko ludzie należący do związku robotników.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Manistee, Mich., 13 marca 1886.

Przed kilku tygodniami daliśmy hasło Braciom Polakom o życiu naszem, iż cieszymy się niewymownie że mamy kościół, szkołę, dom dla Siostr zakonnych i stałego księdza proboszcza w osobie wielb. ks. M. Grochowskiego. Teraz znowu pospieszamy podzielić naszą radość z Braćmi rozproszonymi po wszystkich zakątkach Ameryki.

Trzy dni zapustu (ostatki) spędziliśmy przyjemnie, lecz nie hulaliśmy jak to w tych czasach zwykle ludzie czynią.

Wielb. ks. proboszcz na prośbę od przew. biskupa J. Richtera w Grand Rapids, Mich., otrzymał pozwolenie na 40-godzinne nabożeństwo, które odbyło się w naszym kościele po raz pierwszy bardzo uroczyście. Przez 3 dni (niedzielę, poniedziałek i wtorek) wystawiony był Najśw. Sakrament w wspaniałej monstrancyi między mnóstwem świec i lamp gorejącego światła, asystowali Panu i Stwórcy utajonemu w Najśw. Sakramencie po 6 członków w regaliach z Towarzystw, po 6 dziewczynek małych w bieli ubranych z wieńcami na głowie, po 15 Siostr Różańcowych; wszyscy klęczeli w szeregach ze świecami w ręku i zmieniali się co dwie godziny.

Wielebni księża Polacy: ks. Józef Barzyński z Chicago, Ill., ks. Maryan Matkowski z Grand Rapids, Mich., gorliwie i niezmordowanie głosili słowo Ewang. św. z ambony dwa razy dziennie, przez całe 3 dni a kościół był przepełniony wiernymi słuchaczami.

Parafianie poczuwają się winnymi złożyć wielb. kaznodziejom najserdeczniejsze publiczne podziękowanie za trudy i prace podjęte dla nich i szczere staropolskie: „Bóg zapłać"!

Bóg zapłać naszemu wielb. ks. proboszczowi, który między nami zostaje 10 miesięcy i pracuje niezmordowanie w winnicy Pańskiej, głosi nam słowo Boże, zachęca do jedności, zgody, miłości Boga i bliźniego.

W r. b. ma być wybudowana plebania, w roku zeszłym pobudowano szkołę i dom dla zakonnic. Wielb. nasz duszpasterz mieszka tymczasowo w domu zadzierżawionym i bardziej się stara o dobro religijne swych owieczek, jak o mieszkanie i wygody dla siebie.

Dzieci nasze uczęszczają do szkoły nowo wybudowanej 4 miesiące temu i już wiele skorzystały, w kościele w szkole na ulicy przykładnie zachowywać się poczynają. Spotykając starszych pozdrowiają ich staropolskim zwyczajem: „Niech będzie pochwalony"... Przedtem zostawały w obojętności dzieczyzny amerykańskiej, zaczepiały przechodnia na ulicy. Pięć Siostr Felicyanek (sprowadzonych z Detroit, Mich.,) bardzo gorliwie młodzieżą szkolną się zajmują.

Siostry tow. Różańca św. sprawiły ołtarz boczny oraz i statuę N. P. Maryi Różańcowej, śniący od złota, przepyszny ołtarz kosztuje bez statuy 350 dol. Wykonawcą sztuki artystycznej stylu gotyckiego tego ołtarza jest nasz Rodak ob. F. Wodyński. Statua N. P. Maryi kosztuje 95 dol. Dnia 7 bm. (w niedz. zapustną) odbyło się poświęcenie wspomnianego ołtarza i statuy.

Towarzystwo św. Józefa sprawiło chorągiew, która wyszła z pod igły Rodaczki Słomińskiej z Chicago i przedstawia na jednej stronie św. Józefa, na drugiej Najśw. Pannę Maryę.

Czterech członków z Tow. św. Stan. Kostki sprawiło wspaniały wielki baldachim o czterech rączkach za 100 dol. który to już funkcyonował w czasie 40 godzinnego nabożeństwa w czasie procesyi. Fundatorami są: Maciej Baczyński, Wawrzyniec Kucharski, Józef Szcieszyński i Michał Kolasa.

Kapę fioletową sprawił Wincenty Sas.

Także wiele ofiarodawców przyczyniają się do chwały Bożej i upiększenia domu Bożego.

PARAFIANIN.

Myśl ulotna.

Wiosna nas już wita,
Ożywia i budzi;
Gdy dzionek zaświta,
W domu nam się nudzi;

Bo człowieka życie, —
To jak życie mrówki,
Patrzy na zdobycie....
Szczęśliwe wędrówki.

Wciąż myśli, wciąż marzy.
Swą przyszłość buduje,
Choć się często zdarzy
Że się to zrujnuje.

Tak więc bracie miły!
Tak zawsze jest z nami,
Że aż do mogiły
Na coś spoglądamy.

Strudzim się do woli
Temi zabiegami;
Nieraz głowa boli,
I tak umieramy.

Józef Złotorzyński
St. Vincent Collegium.

Rozmaitości.

* Arab, gdy sprzedaje konia, bardzo obszernie się rozpisuje w piśmie, w którem gwarantuje że koń jest zdrowym i t. d, a które musi oddać kupcowi. Kupiec bowiem żąda nie tylko aby gwarancya ta była dokładną i jasną, ale także aby była wypisaną w stylu wschodnim. Podajemy tu w tłómaczeniu treść kwitu niedawno temu przez arabskiego handlarza końmi danego kostumerowi."

„W imieniu Boga miłosiernego i łaskawego; dzięki niech będą Bogu, Panu całego świata. Niech będzie pochwalony i pobłogosławiony najsławniejszy z proroków, jego potomstwo i jego przyjaciele. Niech będzie pochwalony Bóg za to, iż przez wolę jego się porusza cały firmament, iż przez wszechmocność swoją stworzył świat, ptaki, konie i wszystkie inne żyjące stworzenia i niech będzie pochwalony także Adam, któremu na cześć rozkazywał Swoim aniołom. Części stworzeń żyjących obiecał Pan swoją łaskę i szczęśliwość, innym zaś obznajmił swój gniew i zemstę, przez co Odwieczny chciał zapowiedzieć piekło. A gdy Pan wyrzekł „Amen" nie było w księdze nic dla pożytku ludzkiego zapomnianem. Mężczyźnie włożył w serce miłość dla niewiasty, dla dzieci, dla dobrych koni, ptaków i wiele innych stworzeń żyjących, a złota i srebra dał mu centnarami. I rzekł Pan: Stajnia ma odpędzić nieprzyjaciół twoich i nieprzyjaciół Boga, ramiona twego konia oznaczają chwałę, wnętrzności są skarbem ukrytym a przez rżenie swoje odpędza djabła i jego hordy. Wszystko to powiedział prorok Mohamet o koniach a pokój i łaska Boga niech będzie z nim. A nakoniec potwierdza się niniejszem, że klacz sprzedana donowi Falano del Tal, należącemu do sławnego narodu hiszpańskiego, jest klaczą najczystszej krwi z pokolenia Koheylan Aguiz, że liczy lat 5, ma białą gwiazdę na głowie i białą plamę na prawej nodze. Świadectwo to zostało wypisane w imieniu kupca w piątym dniu świętego miesiąca Ramazan w r. 1302.

Podp: *Achmed.*

* Obywatel pewien w Monroe, Mich., ma syna ważącego, 188 funtów, pomimo iż liczy dopiero lat 15; chłopiec ten zaś ma siostrę, która liczy lat 20 i waży 197½ funtów.

OBRAZKI CARYZMU,

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

O! ileż to zasiłków życia, które dopomagały włoskiemu patryocie do nabierania otuchy, do powstawania z upadku, któremu poddawał się niekiedy, do ukochania bliźniego, więcej, jak samego siebie! Okoliczności powyższe, jak mnóstwo innych, rozwijały błogo jego charakter. Czul on za milion współbraci, i znajdował szczęście w uczuciu własnem; a postępując tą drogą, wzniósł się do najwyższej potęgi archanielskiej czystości ducha: nauczył się przebaczać swym wrogom!...

Ale w cytadeli, wszystko co mogło budzić w człowieku myśl i uczucie, władza usuwa. Tam więzień nie zobaczy uśmiechu małych dziatek, jak nie zobaczy promieni wschodzącego słoneczka. Nikt nie poważy się podejść do jego okna, chyba zapędzona wiatrem ptaszyna — nikt do drzwi, oprócz skradającego się cichaczem żandarma — nikt do jego celi, oprócz milczących mar objaśniających świecę, jak przy nieboszczyku. Tam on męczony, nie mogąc znieść częstokroć przygotowanych sideł, zdrad i piekielnych katuszy, zaczyna się śmiać z Boga, z świata, z ludzi; dziczeje, zamienia się w kamień! a raz znalazłszy się w tym stanie, trudnym staje mu się powrót do uczuć wzniosłych.

Pelicco nawet, mówiąc o uniesieniach rozpaczy, powiada: „Przestawałem modlić się, powątpiewałem o sprawiedliwości Bozkiej, przeklinałem ludzi i świat cały i przypominałem sobie wszystkie sofizmata naśmiewające się z cnoty."

W cytadeli nie ulituje się nad więźniem żaden Schiller dozorca, bo takowego tam nie ma. Tam biedny żołnierz, z bronzową twarzą pokolenia mongolskiego, w zbroję okutą, pilnujący ciebie, zmienia się z warty i ucieka ztamtąd; następuje drugi, trzeci i dziesiąty, podobny do pierwszego i ci wszyscy nikną, nie wyrzekłszy i nie przyjąwszy, ani jednego słowa.

Czuła piosenka żadnej Małgorzaty, choćby występnej Magdaleny, zawsze jednak młodszej siostry w Chrystusie, nie ozwie się także, bo i tej tam nie ma — usłyszysz czasami o zmroku, cichym głosem, wydobywającego się zkądsiś, jak z pod ziemi, zanucone słowo z psalmów Dawida, głosem kapłana, wystawiającego się na karę za przestąpienie milczenia, dla chwały Bożej. Usłyszysz jęk opodal, lub suchy kaszel piersi, w której ostatnie pękają struny, bo innej melodyi mury tam nie znają.

Żadna Zanze nie zawita z wyrazem pociechy, chociaż jeśli gdzie, to zaprawdę, w rozkrzyżowanej Polsce nie zbywa na podobnych niewiastach; ale zawita raz na miesiąc komendant fortecy, aby zapytać więźnia, czy nie ma powodu do zażaleń i czy mu dobrze?

„Bardzo dobrze!" — miałem zwyczaj odpowiadać.

Rozumiem, że położenie męża w sile wieku, z rozwiniętym duchem, który cierpi za ojczyznę, za ludzkość, może być znośne, aczkolwiek względnie; może mieć swoje słodycze, chwile szczęścia nawet. Taki spełniwszy posłannictwo, wzniósłszy się nad poziom, staje myślą między ziemią i niebiosami, czuje wielkość ofiary swojej. Wielkim jest w męczeństwie; więzienie, to jego poświęcenie; z pogodą jaśniejącą na czole, z uśmiechem pokoju na ustach, oczekuje chwili skonu — a krew jego użyźnia niwę, na której wzrasta ziarno Boże. Tego Człowiek-Bóg, wołający z pod ciężkiego krzyża: „Nie płaczcie nademną, ale nad sobą i nad dziećmi waszemi" dał przykład.

Ale położenie młodzieńca rozwiniętego, który nie miał jeszcze czasu wszyskiego zgłębić, nie umiał zdać sobie rachunku z cierpień swoich, dla którego cierpienie przedstawia wyobrażenie o obowiązku, jest okropne. Znosi on, jak dziecko, wielkie bóle męża, bez znalezienia ulgi w dolegliwościach.

Andryan, w swoich wspomnieniach więźnia stanu w Austryi, przytacza rozmowy budujące, jakie tam prowadził z misyonarzami, które go, sceptyka, nawiodły na drogę prawdy, światłem ewangielicznem, kładąc balsam na bolesne rany. W cytadeli więźniów cieszyć — i księżom niewolno. Nawet na Wielkanoc duchownego nie widziałem.

Wiele pisano o Bastylii, Spielbergu, dagerotypowano Botany-Bay, więzienie celularne w Filadelfii, i t. d. Dla czego zaś nikt nie wystąpił dotąd z opisem środkowego więzienia Polski: cytadeli warszawskiej? Wszak dzieło tego rodzaju zajmującem i godnem powszechnej uwagi?

Odpowiedź na to: że Francya, Anglia, Austrya, Ameryka i inne państwa razem wzięte, nie zdołają tak skryć człowieka, jak go skryć i oniemić potrafi Rosya, by nie głosił jej tajemnic — że ten, kogo nie zabiła cytadela, kto z niej nie wyszedł idjotą, tego dobiły obszary pustyń, lub katorga, a jeżeli udało się kiedy powrócić ztamtąd jakiemu znękanemu i okrytemu szronem starcowi do rodzinnej strzechy, to już nie do pióra było.

Ja należę do szczęśliwych wyjątków, jestem zdrów, jestem wolny — i mówię!...

Słyszałem, że Mikołaj I., za ukazaniem się dzieła Sylvii Pelicca w Petersburgu, unosił się przed jednym z magnatów polskich, nad poddaniem się bez szemrania tego męczennika.

Tyranom podobają się ofiary, które się nie bronią; bo zdaje im się, że je łatwiej zgładzić. Mogło się nawet zdawać Mikołajowi, u którego tylko bagnet, paszcze spiżowe i okrucieństwa stanowiły potęgę i siłę, że Polska co nie splamiła się w dziejach podniesieniem ręki zabójczej na monarchę, łatwą jest także do zagłady.

Mikołaj, ani Pelicca, ani Polski nie zrozumiał, nie pojmując tak w jednym, jako i w drugiej, siły wyższej nad żelazo, spiże i wszelkie męczarnie, siły niezwalczonej: siły moralnej.

Weź krzyż i idź śmiało do celu — a dojdziesz!

NAUKA JĘZYKA MURÓW.

Znowu upływały dni i tygodnie, zawsze byłem w jednem położeniu; lecz jakaż to dola samotnego więźnia? Zamknięty w ciasnej kazamacie, krąży w niej, dopóki znużony nie padnie na łóżko z westchnieniem. Nie raz zdawało mi się, że mam ogień w głowie; to znowu wycieńczony na siłach, wpadałem w letargiczny spoczynek i godziny całe schodziły mi na gnuśnem leżeniu, z utkwionemi oczyma w sufit, bez zrobienia najmniejszego ruchu ciała.

Czasami uniknąwszy czujności żandarma, wdrapałem się na okno, aby wyjrzeć na świat. Słodycz, z jaką wciągałem w siebie powietrze, tylko więzień uczuć może, a żadne pióro wyrazić jej nie zdoła. Wtedy myśl, czyby nie udało się jako wymknąć z fortecy, świtała w głowie — czyby nie udało się, wychodząc kiedy z komisyi, odziać się płaszczem i furażerką jednego z audytorów?

Próżne złudzenia!

Byłem pod wpływem tych marzeń, gdy kastaniety — tak nazywałem pukania mych współ-towarzyszy niedoli — odezwały się nademną, bo do mnie przestano oddawna pukać — nie chciano zapewne narażać się, bezkorzystnie.

„Wielki Boże! Ty, któryś zamięszał języki pysznych w Babelu, a ukazał płomieniejące nad głowami apostołów, daj mi dar słowa!"

Po tej modlitwie, postąpiwszy do ściany zapukałem z cicha. Sąsiad odpowiedział podobnym znakiem, i znowu powtórzył to, co już od kilku tygodni czynić zaprzestał, to jest, posunął czemś twardem pięć razy po ścianie, jakby znacząc pięć linij, jedna pod drugą. Cały w słuch się zamieniłem i znowu zapukałem. Wówczas uderzył zwolna 23 razy.

Wydobyłem natychmiast z ukrycia żelazny sztyft — zostawiony testamentem — i w pięciu liniach rozłożyłem 23 głosek alfabetu — następnie, wyszukując potrzebne do składania wyrazów, w sposób, jak się wyszukuje liczby w tablicy Pitagoresa, zacząłem systematyczne pukanie. Sąsiad zrozumieć mię jeszcze nie mógł, ale w sposobie jego odpukiwania, przebijała się radość z mego postępu w nauce.

Przypuszczałem, że alfabet przyjęty w cytadeli, jest skróconym, skoro składa się tylko z 23 liter, i że w skracaniu go właśnie była przyczyna mojej pomyłki, ale że dojść do celu muszę.

Z tem mocnem postanowieniem udałem się weselszy na spoczynek. Nazajutrz rano, posługacz przyniósłszy, wedle zwyczaju, miskę z wodą, wyszedł na korytarz — umywając się, postrzegłem krzyżyk wydrapany na jej polewie. Na ten niezwykły znak, podniosłem ją i obaczyłem na boku, skreślone tajemnicze abecadło — prawdopodobnie przez sąsiada — w rozkładzie następującym:

	1.	2	3.	4.	5.
1.	a	b	c	d	e
2.	f	g	h	i	k
3.	l	ł	m	n	o
4.	p	r	s	t	u
5.	w	y	z.		

Zatarłem je, a zaledwie miskę zabrano, aby ją ponieść do następującego numeru, podstąpiłem do ściany i wypukałem „dzień dobry." Kolega odpowiadział; „dzięki Bogu!"

Nasi obywatele polscy.

Wzmiankowaliśmy dwa tygodnie temu, że ob. Sullivan, jeden z redaktorów czasopisma „Chicago Tribune“, zbierał dane co do liczby, stósunków i t. d. Polaków w Ameryce a szczegółowo w Chicago. Pod powyższym nagłówkiem okazał się w tych dniach artykuł z jego pióra, z którego możemy się przekonać, że nie jesteśmy zupełnie tak czarnymi, jak nas niektórzy malują.

Artykuł ob. Sullivan'a podajemy w tłómaczeniu:

„Nie odnosząc się bynajmniej do innych narodowości, nie możemy wcale wątpić, że rodacy Kościuszki i Pułaskiego zasługują na najserdeczniejszy szacunek nie tylko każdego prawego Amerykanina ale także każdego prawego człowieka inne narodowości. Polacy pochodzą z mężnej, rycerskiej, patryotycznej i poświęcającej się rasy. Toczyli oni świetną walkę o wolność w własnym swym kraju a miecze wojowników ich połyskały w słońcu wschodzącej wolności w tym tu jako i w każdym innym kraju. Polacy byli obrońcami prawa i sprawiedliwości każdego narodu. O jednym z ich rodaków mówiła nieprzyjazna królowa Szwecyi: „Cesarstwo świata należałoby się jemu, jeżeliby jeden władzca miał je posiadać.“ Jan Sobieski, o którym tu mowa, cofnął wstecz fale hordów muzułmańskich 200 lat temu pod murami Wiednia, kiedy zdradziecki Frank, intrygujący Hun i kłócący się Teuton podniecali muzułmanów do podbicia świata chrześciańskiego. Kara Mustafa i jego hordy azyatyckich maroderów zostały zwyciężone na zawsze, a półksiężyc upokorzył się przed krzyżem, i duchowni całego chrzesciaństwa brali na końcu 1683 r. za text swych kazań: „I był posłany od Boga mąż, którego imię było Jan“ i porównywali króla polskiego z św. Janem, posłańcem Boga. Od tego czasu straszne nieszczęścia nawiedziły lud, którego naczelnik i żołnierze ocalili Europę i Chrześciaństwo. Rosya niszczy kraj, nad którym Sobieski władał, Austryak panuje nad Galicyą. Bismarck wygania patryotów polskich z Poznańskiego, a Arcykapłan kościoła, któremu Sobieski tak był wiernym, daje prześladowcy Polaków najświetniejszy order, jaki posiada. I tak więc ludzie z najlepszej krwi wojowniczej Europy są zmuszeni szukać szczęścia w innych krajach.

Setki tysięcy Polaków znalazły schronienie w Stanach Zjednoczonych. Statystycy różnie podają ich liczbę. Najlepiej poinformowani Polacy — i niezawodnie słusznie — powiadają, że przez czas niejaki dokładna liczba Polaków tu przebywających pozostanie zagadką. Sprawozdania z obliczenia ludności w r. 1880 są niedokładnemi a zresztą dopiero od roku tego rozpoczęła się imigracya Polaków na większą skale. Niektórzy twierdzą, że tu jest 800,000, drudzy że pół miliona, inni znów, że tylko 400,000 ludności polskiej: Chicago posiada z niej największy procent. Pan Piotr Kiołbassa, jeden z najinteligentniejszych obywateli polskich naszego grodu, mniema, że tu jest 40,000 do 45,000 Polaków, inni, włącznie wydawcy *Gazety Polskiej*, p. Dyniewicza, szacują ludność polską na 80,000 głów. Nam się zdaje, że ich nie ma więcej jak 45,000, a w całym powiecie około 50,000. Imigracya do naszego miasta rozpoczęła się na dobre w r. 1872, rok po wielkim pożarze. Niektórzy Polacy przybyli z Detroit i innych miejscowości, gdyż ich nęciła wysoka płaca. Przed pożarem było tu zaledwie 1000 Polaków. Wielu z nich przybyło do Chicago po nieszczęśliwem powstaniu 1863 r., inni którzy się byli zaciągnęli do wojska podczas nieszczęśliwej wojny domowej, osiedlili się tutaj po jej ukończeniu. Od czasu zatargów pomiędzy arcybiskupem Ledochowskim i rządem pruskim, Polacy przybywali tysiącami do naszego kraju. Brat arcybiskupa, wielki artysta muzykalny osiedlił się także tutaj i to może jest jedną z przyczyn, że Polacy po większej części dążą do Chicago. Większa część tutejszych Polaków pochodzi z prowincyi polskich pod zaborem pruskim. Imigranci z Poznańskiego i Szlązka tworzą 75 procent całej ludności. Polacy rosyjscy, po większej części z Warszawy i Litwy liczą około 6000 głów, Galicyanie zaś około 5000. Polskich żydów mamy około 2000, lecz polscy chrześcianie nie uznają ich za swych ziomków i nienawidzą ich.

Polacy osiedlili się w trzech odrębnych miejscowościach w Chicago. Największa i najstarsza kolonia polska znajduje się pomiędzy Milwaukee Ave. i torem Northwestern kolei, punktem środkowym tej kolonii jest kościół rzymsko katolicki św. Stanisława Kostki, na rogu Noble i Ingraham ulic. Kolonia ta liczy najmniej 25,000 głów. Proboszcz kościoła św. St. Kost. powiada, że do parafii tej należy 10,000 komunikantów, z czego by można sądzić, że ludność wynosi 30,000 dusz. Środkiem drugiej osady polskiej jest kościół św. Wojciecha na rogu 17 i Paulina ulic w szóstej wardzie; kolonia ta rozciąga się aż do piątej wardy wdłuż Laurel ulicy i Ashland Ave. Tu ma mieszkać około 10,000 Polaków. Trzecia osada leży na około Ward ulicy, w pobliżu granicy miasta i liczy około 4000 dusz, głównym środkiem jest kościół św. Józefata.

Oprócz tego są mniejsze osady polskie po różnych częściach miasta a wielu z Polaków mieszka pojedyńczo tu i owdzie. Około 1000 Polaków mieszka niedaleko od rogu 39 ulicy i Ashland Ave; niektórzy w samem mieście, drudzy w Town Lake. Ludność polska w South Chicago wynosi 2000 głów i przynajmniej 2500 głów mieszka w Lemont i w pobliżu kamieniołomów tamtejszych. W pobliżu przedmieścia Pullman jest także mała kolonia polska.

Imigranci polscy pochodzą po większej części z uboższej klasy, byli rólnikami i wyrobnikami w Poznańskiem, na Litwie i w Galicyi. Nim przybyli do Ameryki, byli przyzwyczajeni do ciężkiej pracy i podłego pokarmu, lecz w rzeczach materyalnych posiadali pewien stopień niezawisłości. Tutaj pracują ciężko i przestają na nędznym pokarmie, póki nie uciułają sobie cokolwiek grosza. 10 proc. z nich są może maszynistami, krawcami, szewcami, murarzami, kowalami i cieślami. 60 proc, umie czytać i pisać po polsku. Pochodzący ze stanu rólniczego szukają zwyczajnie tak, jak ich pobratymcy Czesi, pracy w składach desek (lumber-yards) i w rękodzielniach, w których się wyrabiają przedmioty z drzewa. Z początku pracuje każdy za małą płacę nawet, lecz prawie wszyscy, którzy tu już dłuższy czas się znajdują, należą do stowarzyszeń przemysłowych i do „Rycerzy pracy.“ Wielu pracuje po cegielniach a w 14 wardzie setki ich pracują w fabrykach wyrobów żelaznych (rolling-mills) i w zakładach połączonych z tym przemysłem. W piątej i szóstej wardzie znajdują zatrudnienie w rzezarniach, pakarniach, fabrykach kleju i cegielniach. Mieszkający w północnej dzielnicy miasta (North Side) pracują podczas lata w cegielniach, zimą zaś chwytają się każdej pracy, jaka im się nadarzy. W Lemoncie pracują w kamieniołomach, w South Chicago w fabrykach żelaza. Pracodawcy powiadają w ogóle, że Polacy są wiernymi i stałymi robotnikami.

Polacy są wytrzymałymi, co już okazuje ich powierzchowność. Jest to rasa silna, krzepka, skrzętna i posiadająca tęgie nogi i ręce. Robotnicy polscy strzegą zresztą interesów swych pracodawców, nie kłócą się i nie starają się narzucać drugim za przewodników.

Z powodu zatargów robotników w kamieniołomach w Lemont, w których i Polacy byli zawikłani, myśli jeden i drugi że są robotnikami kłótliwymi. Zdanie to jest niesprawiedliwem. Polacy strajkują wtenczas tylko, gdy ich towarzysze strajkują, lecz rzadko kiedy podburzają do strajków i narzucają się na naczelników takowych. Lecz, gdy już wdadzą się w sprawę, lubią ją przeprowadzić do końca i nie dozwalają innym zabierać swoich miejsc. Nie obawiają się osobistego niebezpieczeństwa i podczas buntu mogą się stać niebezpiecznymi. Między nimi nie ma socyalistów, którymi się brzydzą, ponieważ ci pochodzą z Berlina, ojczyzny Bismarcka, który bynajmniej nie jest popularnym między nimi. Socyaliści niemieccy, pod naczelnictwem Spiesa zaprosili niedawno temu robotników polskich na zgromadzenie, na którem przyjęto uchwały potępiające politykę Bismarcka wobec Polaków. Po przyjęciu uchwał, poczęli mówcy rozwodzić się w sposób im zwyczajny nad ideami komunistycznemi, wspominając o równości, wolności, 8 godzinnej pracy i t. d., lecz Polacy poznali się na farbowanych lisach i opuścili halę, wyrażając swe niezadowolenie, iż chciano ich wciągnąć do propagandy komunistycznej. P. Kiołbassa i p Smulski, redaktor jednego z tutejszych polskich czasopism, oświadczyli że pomiędzy całą ludnością polską w Chicago nie ma nawet dwóch socyalistów. Religia ich i nieufność w naczelników socyalistów, jako też zdrowy ich rozum wstrzymują ich od łączności ze socyalistami. P. Kiołbassa mówi, że Spies starał ich sobie ujednać w wszelki sposób, lecz nadaremnie. Polacy są bardzo drażliwymi w tej mierze; naczelnicy ich twierdzą, że bajki, iż Polacy sprzyjają socyalizmowi, pochodzą od agentów rządu niemieckiego. Czują dla tego nienawiść do gazet niemieckich, które podobne plotki puszczają w świat a zwłaszcza potępiają pewnego miejscowego redaktora niemieckiego w wyrazach nie bardzo pochlebnych. W ogóle nie lubią Niemców. Powiadają, że rząd niemiecki nie kontentując się niszczeniem polskiego języka, stara się przez swoich agentów i za pomocą literatury niemieckiej, podburzyć inne narodowości przeciw Polakom. Polak pewien przetłómaczył nam ustęp z mowy posła polskiego w sejmie pruskim. Poseł polski zwracając się do Niemców rzekł. Nie nienawidzimy żadnego narodu, nawet Niemców, lecz nie możecie się spodziewać, że możemy miłować narzędzia naszej zguby. Zbrodnią naszą jest, że jesteśmy Polakami i Katolikami, a ostatnim naszym grzechem jest, że trzymamy się mowy naszej ojczystej. Chcecie zrobić z nas paryasów — Irlandyę z naszej prowincyi. Lecz my nie porzucimy naszych ideałów, a zamiar wasz się nie uda. Kanclerz mówi „jesteście słabymi, jam mocny, a gdy będę głodnym, zjem was.“ Apetyt jego będzie się może wzmagał, lecz Polacy są tak twardymi, że nie zdoła ich strawić.“

Polacy narzekają także, że inni uważają ich za ludzi występnych. Statystyka zbrodni w powiecie Cook okazuje, że to nie jest prawdą. Sprawa Mulkowskiego nie ma nic z tem do czynienia. Mulkowski był zbrodniarzem wypuszczonym z niemieckiego domu poprawy. Rząd niemiecki a nie Polska jest odpowiedzialną za zbrodnią popełnioną w Chicago.

Niektórzy wyobrażają sobie, że Polacy są niechludnymi w osobistych swych zwyczajach. Jest to potwarz rozszerzana przez nieprzyjaciół Polaków. Odwiedziny w dzielnicach polskich miasta, udowodniły nam, że tak nie jest, i przekonaliśmy się, że Polacy lubią czystość i są nawet cokolwiek wymyślnymi co do sposobu życia. Wstępując do niektórych domów, przekonaliśmy się, że są utrzymane czysto, chędogo i porządnie. W najlepszej izbie można zawsze znaleźć kobierzec — izby zaś w których go nie było, były czysto wymyte. Wiele ozdób nie było wprawdzie w izbach. Pojedyńcze obrazy Świętych lub też patryotów polskich ozdabiały ścianę. Sprzęty domowe były skromnemi, lecz odpowiadającemi potrzebom. Polacy są rasą dumną i w kilku przypadkach nie dozwolono nam wnijść do wnętrza domu — ale to możemy wytłomaczyć przez to, że nie znamy języka polskiego, a Polki, do których się udaliśmy, nie znają języka naszego. Większa część domów polskich wygląda także porządnie na zewnątrz i z tego możemy sądzić że i w środku panuje porządek i czystość. Polak w ogóle nie jest marnotrawcą, a Polki są tak oszczędnemi, że chcą mieć worek wprzód napełniony pieniędzmi, nim pozwolą sobie kupić jakiś przedmiot zbytni, służący li tylko do ozdoby. W ogóle okręgi polskie co do zdrowia i czystości mogą się równać z każdym innym okręgiem miasta, w którym robotnicy mieszkają.

Każdy członek polskiej familii, który jest zdolnym do tego, pracuje. Niewiasty nie spędzają całego swego czasu na gospodarstwie, Tak jak Czeszki, szyją i Polki spodnie i kamzelki dla zakładów krawieckich. Insze podejmują się prania i czyszczą domy dla zamożniejszych obywateli. Młode dziewczyny pracują po większej części w zakładach krawieckich lub strojów. Wielu dziewczyn i chłopców pracuje w fabrykach cygar, co się nie bardzo podoba inteligentniejszym z Polaków. Młode Polki nie rade są służącemi. Chłopcy są po większej części posłańcami, pracują w fabrykach i t. d.

Polacy są bez wyjątku prawie ludem towarzyskim. Przy każdym kościele istnieją towarzystwa religijne, patryotyczne i bratniej pomocy. Do kościoła w czternastej wardzie należy 13 organizacyi bratniej pomocy, jest tam także kilka towarzystw narodowych i literackich. Do kościoła św. Wojciecha w piątej wardzie należy 6, a do kościoła w północnej części miasta 3 towarzystwa. Posiedzenia odbywają się tygodniowo lub miesięcznie. Co tydzień prawie odbywają się także przedstawienia teatralne, koncerty lub też zabawy literackie. Polacy zachodniej części miasta mają zamiar wybudować halę, mającą kosztować $70,000 w ktorejby się odbywały przedstawienia teatralne, posiedzenia i t. d. Często urządzają bale, tańce i inne zabawy, które się zwyczajnie odbywają porządnie i spokojnie; zresztą pochodzą oni z rasy hardej i dumnej a obrażają się łatwo i karzą za obelgę, zwłaszcza gdy ktoś obraża Polkę. Polki w ogóle są urodziwe i nadobne i rzadko się trafi pomiędzy niemi niewiasta szpetna; wiele z nich są pięknemi, z czystą cerą, jasnemi oczami, regularnym nosem, ustami jakby dłutem wyrobionemi, i dobrze rozwiniętym podbródkiem. I starsze niewiasty, pomimo trosków i znojów, zachowują oznaki dawniejszej piękności; jedyna rzecz, która im nie jest do twarzy, są owe czarne chustki, które na głowach noszą. Młode niewiasty ubierają się w wesołe kolory i dla tego przedstawiają się oku lepiej. — Niektórzy myślą, że Polacy są nieumiarkowanymi w piciu. To też jest fałszem. Jeden i drugi wypije naturalnie kieliszek lub dwa wódki, lecz po większej części kontentują się na piwie a zamożniejsi z nich pozwalają sobie niemieckiego lub węgierskiego wina. Ziomkowie Sobieskiego dokazują tak samo, jak Irlandczycy, gdy sobie podchmielą, lecz rzadko się biją i chociaż się pokłócą, to wnet się przepraszają. „Jeżeli się pokłócę z moim rodakiem“, mówił młody tęgi Polak, „a spotykam go nazajutrz, to podam mu tylko rękę i rzeknę: „Bracie zapomnijmy o kłótni i bądźmy przyjaciołmi“, a cała sprawa idzie w zapomnienie.“ Patryotyzm jest powodem tego, bo czy się urodził w Galicyi, w Królestwie, na Litwie, w Poznańskiem, Polak jest zawsze Polakiem i patryotą. — Zwyczajnie wstępują Polacy w stan małżeński w młodym wieku i dla tego posiadają znaczne familie. Przeciętnie można liczyć 6 członków na jedną familię. Małych dzieci umiera dosyć znaczna liczba, a to pochodzi z tego, że system kanałów odchodowych nie jest jeszcze zupełnie rozwinięty w wardach, w których mieszkają i przepisy sanitarne nie są ściśle wykonywane.

Polacy są prawie wszyscy nabożnymi rzymsko-katolikami i są szczególnie przywiązani do swych dusz pasterzy, co czasem jest przyczyną nieprzyjemności, jak się to niedawno temu wydarzyło w Detroit i kilka lat temu tu w Chicago. Jest to naturalnym wynikiem stanu rzeczy w Polsce pod zaborem pruskim i moskiewskim. Mową urzędową i używaną w szkołach publicznych w Poznańskiem jest mowa niemiecka, w Królestwie i na Litwie język rosyjski. Ksiądz mówi na ambonie i w konfesyonale tylko po polsku. Księża katoliccy przechowują mowę, literaturę i tradycye narodowe i wciąż mają i szerzą nadzieję, że Polacy kiedyś będą znowu narodem niezawisłym. Polacy przechowują też swój język ojczysty, a ponieważ księża zwyczajnie są patryotami i ich nauczycielami, dla tego szanują ich i czczą. „U nas góruje idea“, mówił inteligentny Polak, mający styczność z biórem zdrowia, który nam służył za tłómacza (dr. W. Majewski. Przyp. Red.), że Polska będzie znów połączoną i będzie sama sobą zarządzała. Wszystkie inne idea mają mniej wartości.“ W Polsce rosyjskiej księża często z niebezpieczeństwem własnego życia uczą mowy ojczystej.

W Poznańskiem księża uczą mowy polskiej publicznie i nie obawiają się ogłosić przyczyn, dla czego to czynią. Polak chicagoski stara się tak o przechowanie tradycyi swego kraju, tak góruje u niego idea patryotyczna, że dzieci swe posyła bez wyjątku do szkoły polskiej przy kościele. Zaledwie 10 proc. dzieci polskich uczęszczają do szkół publicznych, i dopiero wtenczas, gdy już w szkole polskiej nauczyły się artykułów swej wiary i języka polskiego. Przy każdym kościele polskim jest zarazem szkoła. Do szkoły przy kościele św. Stanisława Kostki chodzi około 2000 dzieci, które są uczone przez ośmnaście Siósrr z Notre Dame. Lecz dzieci uczą się nie tylko po polsku, ale i po angielsku, a lekcye w ostatnim języku udzielają Siostry pochodzenia irlandzkiego, jak nam oświadczył proboszcz ks. Barzynski. Starszych chłopców uczą księża i nauczyciele. Instruktorem angielskim jest wiel. ks. Mahoney, który ukończył wyższą szkołę w Boston i łączy w swej osobie księdza i żołnierza. Jest bowiem alumnem wojskowo-duchownego kolegium w St. Mary, Ky., i nie tylko uczy języka angielskiego ale obznajmia młodych Polaków chicagoskich z robieniem bronią i mustry, i przygotowuje ich w ten sposób do walki o niepodległość Polski, gdyby ta miała kiedy wybuchnąć. Dziwną jest rzeczą, jak ten duch narodowy się utrzymuje pomiędzy Polakami. A jednakowoż nie szczycą się tego bardzo w obec drugich.

Zapytaliśmy się urodziwego młodego aptekarczyka polskiego o bladej twarzy, czy wszyscy Polacy w Chicago — z pod zaboru pruskiego, austryackiego i moskiewskiego — wierzą w zmartwychpowstanie Polski. „Z pewnością“, odpowiedział, „i wszystkie rozporządzenia i ukazy Bismarcków, carów i kaizerów nie zapobiegną temu.“ I było trzeba patrzeć na niego, jak mu się oczy lśniły, gdy to powiedział. — Zdaje się, że tu w Stanach Zjednoczonych istnieje wielkie stowarzyszenie patryotyczne, które ma stósunki z organizacyami patryotycznemi w starym kraju, kilka z towarzystw chicagoskich należą także do niego. Główniejszemi stowarzyszeniami narodowemi i zarazem bratniej pomocy w Chicago są: Gmina Polska i Gmina Polska No. I., Harmonia, Towarzystwo Jana Sobieskiego, Tow. Jana Sobieskiego No. I, Polonia, Tow. Młodych Przemysłowców, Towarzystwo Polskich Krawców, Gwardya Pułaskiego i Tow. Kościuszko. Organ związku narodowego wychodzi w Milwaukee, wszystkie inne zaś czasopisma popierają związek.

W Chicago wychodzą cztery czasopisma tygodniowe — *Gazeta Polska* wydawana przez W. Dyniewicza, która ma mieć 8000 abonentów i *Gazeta Katolicka*, wydawana przez W. Smulskiego, która ma 5000 abonentów. Dwie inne publikacye (Tygodnik Powieściowo Naukowy i Dzień Święty) są pismami literackiemi i zawierają po większej części tylko powieści, jakie Polak lubi czytać w niedzielę. Wydawca *Gazety Polskiej* posiada także znaczną księgarnię, zapełnioną dziełami różnego gatunku. Ma dobry odbyt i to udowodnia, że Polacy pomimo 100 lat cierpień i ciemności, tak się starają o oświatę, jak przodkowie ich czynili. Najulubieńszym autorem dzisiejszym jest Józef Kraszewski, który został uwięziony przez Bismarcka za zbrodnię stanu, jak Niemcy twierdzą. Tutejsi naczelnicy Polaków twierdzą, że rozporządzenia Bismarcka nie będą długo istniały. Najbardziej interesują się obecnie, jak zostanie przyjęty arcybiskup Dinder, za rozporządzeniem papiezkim następca kardynała arcybiskupa Ledochowskiego na stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko poznańskiej. Nowy arcybiskup nie jest Polakiem ani patryotą i wielu krytykuje postępowanie Ojca św. w tej mierze, z którego przyczyny kardynał Ledowski musiał zrezygnować. Polacy tutejsi mają wielką ufność w zdolności i patryotyzm polskich posłów w parlamencie pruskim, choć nie wszyscy z nich są katolikami — trzech bowiem z 16 wyznaje wiarę kalwińską, lecz każdy z nich jest jak najlepszym patryotą.

Polacy chicagoscy mają 4 czy 5 dobrych lekarzy, jednego dobrego artystę, z pół tuzina ludzi znacznej zdolności literackiej, siedm czy osiem aptekarzy i 6 czy 7 księży. Wszyscy ci są ludźmi postępowymi.

W polityce Polacy są podzieleni na frakcye, stósownie do otoczenia, w którem się znajdują. Połowa ich w 5 i 6 wardzie należy do stronnictwa republikańskiego, wielu z nich bowiem pracuje w lejarniach i fabrykach żelaza, których właściciele są republikanami. Większa część Polaków czternastej wardy głosowała dotychczas z demokratami lecz obecnie część odpadła od nich, a to dla tego, że Irlandczycy zdradzili ich rok temu złączywszy się z aldermanem Schack i innymi politykami niemieckimi, aby wziąść górę nad Janem Barzyńskim, który był kandydatem na aldermana. Rozumie się, że pomiędzy Polakami i Niemcami nie ma wielkiej miłości a to z powodu zatargów w starym kraju. Polacy dorabiając się łączą się z rządem, jaki uważają za najlepszy, choć nie są ambitnymi i nie dbają o honory polityczne. Pół tuzina może należy do policyi, tyleż do straży ogniowej, z 10 zaś ma posady t. j. są klerkami, inspektorami i t. d. w różnych wydziałach urzędowych miasta, powiatu lub Stanów Zjednoczonych.

Co robią Polacy ze swemi pieniędzmi? Mąż pracuje, żona pracuje, i tak czynią dzieci, jeżeli są zdolnemi do pracy. Co się staje z ich oszczędnościami? W 14 wardzie jest 6 towarzystw budowniczych i pożyczkowych wyłącznie polskich. Pieniądze Polaków idą do funduszów stowarzyszenia tak długo, aż mają dosyć, aby módz zacząć budować. Natenczas zamieniają pieniądze na cegły i wapno. Wynikiem tego jest, że można w Chicago zobaczyć tysiące wygodnych mieszkań posiadanych przez Polaków. Można się przekonać o tem każdego czasu przechodząc się Noble, Cornelia, Blackhawk, Bradley, W. Ohio i innemi ulicami w czternastej wardzie; Paulina, Hoyne, Laurel, 31 i 35 ulicą w 5 i 6 wardzie. W piątej wardzie istnieją dwa stowarzyszenia budownicze. Jedno istnieje także na północnej stronie miasta. Faktem jest, że Polakom, jak i każdemu innemu skrzętnemu żywiołowi ludności naszej, powodzi się dosyć dobrze i że stają się zamożnymi. Pierwszą ideą Polaka żonatego, gdy się osiedli w Chicago jest, aby oszczędził dosyć pieniędzy, by sobie mógł kupić własny dom tutaj, lub też farmę w Wisconsin, Minnesota, Dakota lub w innym jakim stanie. Zwyczajnie mają szczęście w tem przedsięwzięciu. Agencya pewna wysłała w roku ubiegłym 85 familii na farmy zakupione za pieniądze zarobione w Chicago. Polacy nie obawiają się opuszczać życia miejskiego, jak inne narodowości. Imigranci z Polski przybywają po większej części z familiami. Mało nieżonatych Polaków przybywa do Ameryki, niezamężne niewiasty prawie nigdy. Wynikiem gospodarności familijnej jest, że przynajmniej 40 a może i 50 proc. Polaków posiada swą własność, a każdy, który tego nie uskutecznił spodziewa się z czasem posiadać własny dom lub farmę. Liczba zamożnych Polaków jest dość znaczną; prawie wszyscy którzy tu mieszkali przed wielkim pożarem, mają się dosyć dobrze.

Wszędzie na Noble, Blackhawk i innych ulicach 14 wardy, na 18 ulicy i Blue Island Ave. w 6 wardzie znajdziesz wygodne grosernie, składy mięsa, restauracye, składy obuwia, i t. d.; a wszystkie mają dość znaczną liczbę kostumerów. Wszędzie widać że pomiędzy Polakami panuje dobrobyt. Jeżeli znajdziesz familię ubogą, to możesz być przekonanym, że ona niedawno temu przybyła ze starego kraju. Żebraków polskich nie znajdziesz wcale i mało który udaje się o pomoc do agenta powiatowego; Polacy wspomagają jeden drugiego, a w celu tym zostały założone różne towarzystwa bratniej pomocy.

Pomiędzy Polakami jest dosyć znaczna liczba saloon'istów, lecz saloon'y ich są pierwszo-rzędne i rzadko kiedy zabłądzi do nich hultaj (loafer). Wszyscy z nich oszczędzają pieniądze i wkładają je w budynki lub też inne posiadłości. Polacy nie mają wprawdzie tak pięknych budynków, jak pobratymcy ich Czesi — z którymi szczerze sympatyzują — a to dla tego, ponieważ przybyli do Chicago o wiele później, jak tamci. W ogóle posiadają własności w wartości 10,000,000 i są bardzo cennym dodatkiem do ludności chicagoskiej a każdy patryotyczny obywatel powinien z nimi sympatyzować i popierać ich w ich walce o dobrobyt. —

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

„Narodni Listy“ dowiadują się z Warszawy, że Apuchtin ma być powołanym do ministerstwa a kuratorem szkół Królestwa Polskiego ma być mianowany rektor uniwersytetu, Ławrowskij.

— Z Warszawy piszą: Wyjazd Hurki i Apuchtina do Petersburga i telegram „Petersb. Wied.“ o zamiarach tych dwóch diejateli względem ściślejszego połączenia Królestwa z Moskwą, wywołuje naturalnie tysiące pogłosek w przerażonych umysłach, z których jedna weselsza lub smutniejsza jest od drugiej. Mówią naprzykład tutaj szeroko o mającem się ukazać rozporządzeniu drukowania pism wszystkich po polsku i po rosyjsku, o usunięciu wszystkich Polaków ze służby dróg żelaznych, na których dotąd zajmowali jeszcze dosyć wybitne stanowisko, wreszcie o zaprowadzeniu w kościołach dodatkowego nabożeństwa w języku moskiewskim. Według mego osobistego zdania, gdyby podobne zmiany istotnie zaprowadzonemi zostały, to może obudziłyby trochę z uśpienia tych wszystkich, którzy z założonemi rękami spokojnie przypatrują się temu wszystkiemu co się dzieje.

— Z Warszawy do „Gaz. Nar.“ pomiędzy innemi piszą co następuje:

„Sensacyą wielką wywołało zniesienie klasztoru Komedułów na Bielanach, zaprowadzenie tam probostwa, oraz przemiana eremów mniszych na koszary. Bielany mają dla ludu warszawskiego prawie toż samo znaczenie, co Częstochowa dla całego polskiego ludu. W Zielone Święta cała elegancka i prostacza Warszawa tam się znajduje; zabronić a raczej skasować tę jedną z niewielu już przyjemności, znaczy to znów powiększyć owo rozdraźmienie ogółu, jakie się na każdym zaznacza kroku.

— Z Lublina nadchodzą dwie nowe wieści. W tych dniach wywieziono, w skutek przedstawienia p. Dobrajskiego, przeora Dominikanów księdza Edwarda Mankiewicza. Jest to już czwarty z kolei ksiądz wywieziony za karygodne, wedle zdania rządu, spełnienie obowiązków religijnych. Tą razą aresztowania dopełniono w nocy — awantur więc nie było. Była natomiast inna awantura, którą policmajster wyprawił. P. Normandzki znalazł się na maskaradzie, a zaczepiony przez jakąś maskę podobno w sposób przyzwoity, schwycił ją za maskę, zdarł takową, a damę opoliczkował. Zajście to nawet oficerom od żandarmów wydało się nieprzyzwoitem, ująwszy więc bohaterskiego rycerza, który z tytułu swego obowiązku ma pilnować porządku, a sam nieporządki wyprawia, wyprowadzili go ze sali.“

— *Rozboje na Litwie* coraz częstsze. Dziennikowi *Nowosti* donoszą z Wiśnicza o bandzie rozbójników, napadających nietylko na przejezdnych, ale i na dwory. Ostatniemi czasy napadli rozbójnicy na dwór p. Maćkiewicza w powiecie słuckim i zabrali 30.000 rubli gotówki. W kilka dni później zabrali we wsi Tiepłowory przebywającemu tam doktorowi Chrustowskiemu 10.000 rs., przyczem tenże starzec prawie zgrzybiały ciężko został pobity. Podobnemuż losowi uległ obywatel Kobielnicki we wsi Denisowo. Ogołocono go zupełnie z pieniędzy i rzeczy kosztowniejszych. Wszystkie te trzy rozboje dokonane zostały w przeciągu półtora tygodnia. W innych miejscowościach na Litwie tak samo się dzieje, tylko w mniejszych nieco rozmiarach.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Przed sądem ławniczym w Jutrosinie toczyła się w dniu 24 lutego następująca sprawa. Podczas zeszłorocznej jesieni w okolicznej wsi Smolice, obłożono aresztem dom mieszkalny i stodołę. Kiedy wszakże komisya sądowa przybyła celem dokonania subhastacyi, zastała wszystko już zburzone. Właściciela, który właśnie 24 lutego został zaprowadzony przed sąd, skazano na 2 miesiące więzienia, a pomocnika jego na tydzień więzienia.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Gdańskim lazarecie miejskim porodziła 22, letnia robotniczka najprzód bliźnięta, a godzinę później trzecie dziecko. Bliźnięta, oboje dziewczątka, były od piersi do brzucha z sobą zrośnięte ku sobie. Nogi, ręce i głowy miały normalnego kształtu; godzinę po urodzeniu zmarły, podczas gdy dziecko później zrodzone, chłopiec, jest zdrów i żyje. Zrośnięte bliźnięta zostały po śmierci rozerznięte dla zbadania, przyczem się pokazało, że oboje miały tylko jedno serce, jedną wątrobę i jeden żołądek, podczas gdy płuca, nerki i resztę wnętrzności u każdego z nich były w normalnym stanie.

Szlązk.

Katolik pisze: W gazecie bismarkowej w Raciborzu „Oberschl. Anzeiger.“ obskarza korespondent księży w Bieruniu, Mikołowie i Król. Hucie że skasowali kazania niemieckie, które dawniej byli zaprowadzili. Ks dziekan z Bierunia odpowiedział na to: „że on wprawdzie dawniej zaprowadził kazanie niemieckie pod warunkiem, że dość wiele ludzi przyjdzie, kiedy jednak tylko 30 ludzi się pokazywało i księży coraz mniej, to z. w. zaniechał tego kazania.“ [illegible] izby księża takim gazetom [illegible] nie odpowiadali. Chcielibyśmy się założyć, że w Bieruniu i Mikołowie nie ma ani pół tuzina ludzi rodowitych Niemców, którzyby z domu po polsku nie umieli. To co niby jest niemieckie, to jest z natury polskie tylko na niemieckie farbowane, bo to farba jest modna. W Królewskiej Hucie pewnie nie będzie ani dwóch tuzinów rodowitych Niemców na 36,000 dusz. Potrzeby niemieckich kazań nie ma prawie wcale, bo też ci co poniemczeli nie bardzo ciekawi kazania. Kto powiada, że księża za mało uwzględniają Niemców i niemczyznę w kościele, szkole, przy nauce, chyba nie chodzi do kościoła i z knajpy patrzy na Górny Szlązk, albo chce być więcej niemieckim jak sam Bismark. „Na kogo Pan Bóg, na tego wszyscy święci“, mówi przysłowie. Dziś wszystko na Polaków!

Znamy parafie prawie całkiem polskie, gdzie dzieci szkólne chodzą co dzień do kościoła, lecz organista ani jeden dzień w roku zaśpiewa z niemi polskiej pieśni kościelnej, co dzień po niemiecku, a tu jeszcze nie kontenci liberaliści, którzy do kościoła nie chodzą, lecz którzyby szkoły i kościoła chcieli użyć do niemczenia.

— *W Raciborzu* ma być przy tamtejszym kościele katolickim nowa wieża wybudowana, na potrzebny fundusz zebrano już 12 do 13,000 marek. Jeden z raciborskich destylatorów ofiarował oprócz pieniędzy, 100 litrów gorzałki dla zatrudnionych przy budowie robotników, jak donosi „Rat. Leob. Ztg.“

— *W Mierzencinie* (pow. Kozielski), wykryto szkaradną zbrodnię. Przed 14 laty porodziła tam dziewczyna chłopca. Trzy lata później znalazł się jakiś zalotnik, i aby z powodu tego dziecka wesele nie doznało przeszkody, zostało ukryte w chlewie. Wesele się odbyło, a synek pozostał pod dozorem swego dziadka przez 11 lat ukryty

---

Gdyby kto udoskonalił teleskop do tego stopnia, że obaczyłby po raz pierwszy ludzi na planecie, nie ucieszyłby się może tyle, ile ja z mego odkrycia.

Łatwo czytelnik zrozumie zastósowanie powyższego abecadła tak do pukania, jako do pisma. Naprzykład, chcąc wyrazić głoskę i, uważam, że zajmuje ona c z w a r t e miejsce w d r u g i m szeregu; oznaczam ją więc c z t e r e m a i d w i e m a kropkami (:: :· i t. p.

Imię Jan, wyrazi się więc, jak następuje:

:: :· : :: :·

Otóż znośniejszą stała się niewola, gdy mogłem o szarej godzinie zamienić słów parę z kolegą.

Lecz w niewoli trudno jest znaleźć czystej uciechy, bo w tym razie podejrzenie zatruwało onę. A jeżeli sąsiad jest narzędziem podstępnych badań? Myśl ta rozdzierała serce. Jakże smutno domyślać się na każdym kroku zdrad i zasadzek! widzieć w otaczających samych tylko wrogów — czuć ciągle trwogę, nawet na odgłos bratniej, choć niewidomej dłoni — a jednakże trwoga ta, z natury rzeczy, musi męczyć więźnia i usprawiedliwioną później została podejściami, jakich się na mnie dopuszczała komisya.

Raz mój dobry kolega zapukał: „Ty głodny musisz być, mój bracie kochany. Jeśli już złożyłeś protokół, poproś Moroka o pieczeń i jarzynę. W ich polityce jest, ażeby ich prosić.“

Z razu, nie podobała mi się ta rada; zastanowiwszy się jednak pojąłem, że rozumie on, ile głód dokuczać mi musi — i jakkolwiek ze wstrętem, zwróciłem się nazajutrz z prośbą, czyli raczej formalnością prośby, do Moroka.

— Zkąd pan wiesz, iż tu pieczeń dają? — zagadnął, utkwiwszy we mnie badawczo oczy.

— Codziennie woń sosu mię zalatuje.

— Hm — sosu, bąknął, zastrzaskując drzwi za sobą i już był na korytarzu, a jeszcze: so—su—so—su! słyszeć się dawało.

POTĘGA WYOBRAŹNI W WIĘZIENIU.
ROZMOWA PRZEZ DZIURĘ W ŚCIANIE.

Wyobraźnia moja, nigdzie nie była tyle twórczą, samodzielną, ile w cytadeli; ale pamięć nigdzie nie była tyle, ile tam niedołężną. Płody wyobraźni z różnych okresów życia, są mi obecne aż do tej chwili; te zaś, które ożywiały mię wśród więziennej samotni, opuściły mię niemal wszystkie za pierwszym niemal krokiem ztamtąd: ich rysów nie przypominam sobie.

W cytadeli tak się czułem słabym, bezwładnym, że chwiejąc się stąpałem. Okazuje się, że w wątłem ciele silna wyobraźnia zamieszkać może — ale jest ona gorączkową. Gdybym miał był pióro, zdaje mi się, że kreśliłbym szkice kolorytu żywego, jaskrawego, uderzające wydatnemi kształty i szatą godową. Wszak i to winienem po części wyobraźni, że zdołałem przeniknąć tajemnicze abecadło, na rzucony ku temu wątek.

Ale jak głodnemu chleb na myśli, tak oddzielonemu od cudnej przyrody, stawała ona przed oczyma. Rzeźbiarz potrzebuje marmuru na sukienkę dla idei, malarz farby; mnie potrzeba było błękitnych wstęg i smugów niebios, na tło do mych marzeń. Rzeczywiście, czyż te czarowne panoramy, jakich żadna optyka, żadna latarnia magiczna wydać nie zdoła, kwieciste doliny, ruczaje, jakieś szczęśliwe sioła, grody całe, nie przesuwały mi czasem w mózgu, dla tego jedynie, że mi zbywało nawet na powietrzu?

To znowu, jak promienie słońca, odbite od źwierciadła, biegną gdzieś w nieskończoność, tak wyobraźnia, w odbiciu się od ziemi, ulatywała w wyższe sfery, w oderwaniu, niezależne, istniejące dla nich samych, jak piękność dla piękna, prawda dla prawdy.

Dumania kończyły się zwykle wieczorem, gdy służba zaczyna się krzątać około przygotowania światła, zbierania naczyń i t. p., bo wtedy na zapukanie sąsiada, jak przebudzony lunatyk, powracałem do świata rzeczywistego.

Pewnego razu umówiliśmy się, aby wywiercić dziurę w ścianie, w celu łatwiejszego porozumienia się i zaraz wzięliśmy się do roboty. Ściany pomiędzy numerami są cienkie. Więzienie bowiem zrobione zostało z koszar; podzielono wielkie izby na małe, za pomocą tarcic obitych trzciną i tynkowanych. Miejsce na otwór wybraliśmy między spojeniem kafli pieca wspólnego, bo deska tam do wklęsłości nie dochodząc, nie mogła tamować roboty.

Praca była długa i mozolna, gdyż tylko w upatrzonych chwilach mogliśmy ją wykonywać; a za całe do niej narzędzia, były drewniane łyżki, których trzonki służyły nam za świderki. Co wieczór zatykało się szczelnie chlebem zaczętą robotę, nie zaniedbując zamalować zalepionego miejsca zebraną ze ściany farbą. Kropla wody kamień przebija — koniec końcem i dziura stanęła gotowa.

Kolega mój także samotny. Otóż jego męztwo podtrzymywało moje, i wzajemnie, jeśli jeden wpadł w głębokie, przerażające milczenie, drugi go rozweselał, jakąś uwagą uśmiech wywołującą; to znowu z rozmów wspólnych pryskała iskra światła, jak z uderzającej stali o krzemień.

Pewnego razu, wysunąwszy do mnie słomkę: „przytknij do niej usta i ssij“ — rzecze. Przytykam je więc na wezwanie i ciągnę. Poczuwszy smak wina, zdawało mi się, że nektar pokrzepiający rozlewa się po mych żyłach. „A teraz — dodał — powinszuj mi imienin.“

Jakże się ucieszyć musiała matka tego biednego, słabowitego chłopca, siedzącego już czwarty rok w cytadeli, pod sądem wojennym, gdy otrzymała pozwolenie przesłania mu dnia tego szklanki wina, kilku ciastek i cygar!

Ciastami dzielić się mu było niepodobna; ale cygara paliliśmy wspólnie. Otwierałem usta, a on puszczał mi ze swoich kłęby dymu, przez słomkę — co złapałem, to i połknąłem.

Gdy poznaliśmy się bliżej, opowiadał, jak udała mu się raz sztuka napisania do matki, między krochmalnemi fałdami koszuli odesłanej do prania, także słomkę z siennika, jaka mi służyła za kieliszek i cybuch; kawałek zaś papieru zagryzmolonego, pozostały z przysłanego ze szpitala proszka, spalony i zmieszany ze śliną, miał być wyśmienitym atramentem.

Długie częstokroć były nasze pogadanki. Trafny był pogląd jego na cytadelę:

„Szczęśliwyś — rzekł — iż sprawa twoja jest tego rodzaju, że sam bronić się w niej możesz na wszystkie strony; ale proces wytoczony tutaj razem kilku i kilkunastu osobom, należącym do jednej sprawy, a rozdzielonym w więzieniu i badanym pojedyńczo, wystawionym na zasadzki, jakie chyba piekło wymyśleć zdoła, jakże jest trudnym do przetrwania! Z jednej strony, ciągła trwoga zaszkodzenia innym i całej sprawie, pożera więźnia — z drugiej, trudność walki przeciwko ustawicznym obwinieniom i podejrzeniom zwierzchności; niebezpieczeństwo zaś wzmaga się jeszcze w miarę nowych odkryć i aresztowań. „A jakże boleśnie, gdy te odkrycia wychodzą z własnego koła stowarzyszonych, podające wrogom nić do kłębka! Są między nimi nawet tacy nieszczęśliwi, którzy upadając na duchu pod zadawanemi im cierpieniami, plotą niestworzone rzeczy, w nadziei polepszenia sobie losu. Mieszają do sprawy nieznane im osoby; a komisya cieszy się: raz że potrafiła zdemoralizować świętą sprawę, a słabego człowieka częstokroć do tego stopnia, że ten opamiętawszy się, brzydzi się samym sobą i staje się godną politowania ofiarą; powtóre, że upatrzywszy jakieś najmniejsze prawdopodobieństwo w słowach szalonego oskarżyciela, aresztuje niewinne ofiary, niewiedzące o niczem, z których jednak rzadko kogo nie potrafi zrobić winnym, bo na tem polega jej interes. Wykazując jak najwięcej przestępców politycznych, członkowie jej dowodzą przez to samo o potrzebie i ważności swoich urzędów — a że niewinnych Polaków kości spruchnieją na wygnaniu, to się bynajmniej nie sprzeciwia polityce cara. Pozorem zaś nie trudno jej okryć aresztowanego. Umie zaplątać go w sieć tak dziwnie skojarzonych intryg, że przywiedziony do ostateczności, choć nie wykroczył w niewoli, czego komisya nie zaniedba podciągnąć pod prawo karne moskiewskie, złożone z u k a z ó w różnych carów i caryc, sprzeczne w sobie, dające się naciągać wedle woli sędziów.

„Tutaj mój bracie, podejrzani tyraństwu, staliśmy się wzajem sobie podejrzanymi, bo inaczej być nie może w jaskinie szpiegostwa. Systemat niesprawiedliwości i kłamstwa, tłumi nie w jednej duszy pojęcia dobra i prawdy, uczucie miłości Boga i bliźniego, a wyradza — nienawiść!“

Żałuję, że nie mogę przytoczyć wiele z opowiadań mego kolegi. W całym opisie opuszczać muszę szczegóły ciekawe, któreby służyły za dowody dla niego — aby nie dać wrogowi możności ścigania kogoś, z niniejszem wydaniem w ręku.

Przez otwór mogliśmy rozmawiać o każdej niemal porze, jakkolwiek z cicha, dosyć jednak śmiało, gdyż słuch więźnia, jak wzrok i wszystkie zmysły, tak staje się czujny, że najmniejszy, a złowróżbny szelest w korytarzu, nie uchodzi jego uwagi.

Żandarmowi się zdaje, że może więźnia podejrzeć, podsłuchać, a nie wie, że zaledwie poruszy się w krześle, jeszcze kroku nie zrobił, już szmer jego płaszcza spłoszył mię, jak ptaka, od miejsca gawędy; i gdy po cichutku, na palcach, skradł się pod okienko, rachowałem jego stąpania.

Ale nadeszła ogólna rewizya — dziurę znaleziono — kołkiem zabito — a nas rozprowadzono do innych kazamat.

Ciąg dalszy nastąpi.

w jakimś ciemnym lochu w chlewie. Sąsiedzi wiedzieli o tem dziecku, lecz nikt się o to nie troszczył, co się z nim dzieje; przypadkiem żandarm dowiedział się o tem i całą sprawę wykrył. Chłopiec znajduje się w najnędzniejszym stanie, więcej do trupa niż do żyjącej istoty podobien, same kości skórą powleczone, nawet mówić nie potrafi; oddano go do zakładu Henryka w Pawłowiczkach.

Pod Austryakiem.

Galicya.

W wigilią 500-letniej rocznicy koronacyi Jagiełły na króla Polski i Litwy, oraz zaprzysiężenia unii dobrowolnej obu narodów, dnia 3. marca, we środę, reprezentancya m. Lwowa uroczysty obchód w sali ratuszowej dla uczczenia godnego tego wypadku dziejowego. Obchód składał się z odczytu o unii Polski z Litwą przez dr. A. Prychaskę i z produkcyi muzykalnych.

Trochę wszystkiego.

Wedle „Nowej Reformy" dziennika wydawanego w Krakowie umarła na Wołyniu w Kupczyncach Ludwika Puławska ostatnia z trzech córek Kazimierza rodzonego synowca jenerała Puławskiego zabitego pod Savannah r. 1779 października 9go. — Kazimierz, Ewelina i Zofia Burzyńscy siostrzany tej zmarłej dnia 12 stycznia bieżącego roku, wraz z Adamem Puławskim z Zawadyńców pod Gródkiem, są jedynymi żyjącymi Antoniego Puławskiego sukcesorami. —

— W ostatnich czasach Polakom wrogi „Norddeutsche Zeitung" począł się sierdzić na swoich Niemców, że śmią podejrzywać wielkiego jego Pana, jakoby pieniądze wyłudzone na wykupno polskiej ziemi, będą obrócone na większy ucisk nowego ich Faterlandu! — Musi być coś w tem. —

Na Żmudzi kanonik X. Baranowski, za to że jako najstarszy z urzędu na zebraniu szkolnem pierwszy przemówił pacierz po łacinie, ma sobie proces wytoczony przez policyą carską. — Jest obawa że będzie zesłany, za nie oddanie pierwszeństwa "molebniom" zwyczajnego diaka.

—Załączam przewyborny wierszyk z okoliczności zaślubin który, dodoprawdy przy każdem polskiem weselu powtórzyć bardzo właściwie można.

„Rybak co z drogą perłą powróci
Do biednej chaty,
Wesołą sobie piosnkę nuci,
Bo już bogaty.

A w domu jego rodzina cała,
Na perły blaski
Patrzy — i wierzy w to, że dostała
Ją z Bożej łaski.

Więc że ma radość w piosnce się zdradza
Czyżem ja winny?
Wszak brat perełkę drogą wprowadza
Pod dach rodzinny.

Tak, Tyś przesłana pod naszą strzechę
Jak perła droga,
Byś niosła szczęście, radość, pociechę,
I miłość Boga.

Więc za Twe zdrowie, jak nakazuje
Obyczaj stary,
Kto w piersiach serce poczciwe czuje,
Wychyli czary. —

Michał Sobański
(brat nowożeńca) 1886.

— Rusofile we Lwowie wysłali adres *dziękczynienia* panu Bismarckowi za jego pogróżkę na Polaków — Bismark byłby więcej kontent, gdyby mu posłali cząstkę rubli co z Petersburga łudzą. —

Adres ten wszeteczny w oczach każdego poczciwego Słowianina podpisał ExUnita, dziś pop moskiewski *atec* (ojciec) Iwan Naumowicz — który był kiedyś polskim przyjacielem, gdy się polskiej sprawie lepiej działo — Tego haniebnego służalczego podlizującego cyrografu nie podpisał nieprzebłagany antipolak wydawca *Nowoho Prołomu* pan Markow, bo rozumniejszy. —

— Z okoliczności 500 letniej rocznicy ślubu Jadwigi z Władysławem, X. Biskup krakowski zrobił odezwę do wiernych tak Polaków jak Litwinów — w której ukazał wielkość, ważność i świętość tego aktu jako połączenia Litwy z Polską — i wspomniał o walkach odtąd razem podejmowanych przez dwa zbratane ludy. — Naturalnie musiał coś nadmienić i o krzyżakach — których niegodziwości, niemieccy pisarze jak Watterich, Ewald, Perlbach dostatecznie wytknęli. — Otóż powtarzamy z okoliczności tego okólnika Biskupa że *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* wpadła w taką pasyę, że aż do śmiechu nie polskich nawet pobudziła czytelników cokolwiek z historyą obeznanych — *Allg. Nordd. Ztg.* napisała to naturalnie z rozkazu p. Bismarcka, a p. Bismarckowi o prawdę nie chodzi jeno o pieniądz aby Niemcy złożyli.! — Chociaż „*le ridicule tue*": mówią Francuzi.

— Fryderyk Wilhelm IV między kandydatami do ministerstwa podanymi w kilka czasów po szlezwickiej wojnie, przy imieniu Bismarcka własno ręcznie dopisał ołówkiem „Riecht nach Blut". — Ztąd możeby datował początek przydomku jaki mu Amerykanie dają: „*of blood and iron*". —

— „Tribune", znany dziennik nowyorski, a za nim Courrier des Etats Unis, mówią, że Ojciec ś Leon XIII pisze, i wkrótce ma ogłosić pamiętniki. Owszem, dodają że wydania tych ważnych pamiętników, podjął się nam znany L. Webster & Co. — Pamiętnik ma być tłómaczony na wszystkie znane języki. —

— Ludność Italii (Włoch) w r. 1884 była 29,361,032. — Niemiec 46,000,000 mniej więcej biorąc okrągło. — Francyi zaś oprócz kolonii 38,000,000. — W Algierze, Tunis, Tonking, Kochinchina, i na wyspach za Atlantykiem, ludność mogłaby w wielkiej części i w dobrej wierze być policzoną do Francyi, przynajmniej w pewnej ilości. A Słowian wiele, warto się tu choć policzyć rozbujałym Niemcom! Warto zapisać w pamięci imiona tych Niemców którzy stanęli przeciw Bismarkowszczyznie, i nie dali się złapać na ponęty wydarcia ziemi rodzinnej polskiej. — Niewielki ich poczet na hańbę narodu, który rości pretensyą przodkowania w cywilizacyi, znanej poganom, muzułmanom. Awarom, Ugrom, Wandalom i carom na Suzdalu, Moskwie, a nawet Jarmakowi, kozakowi. — Imiona które wyszły czysto w ostatniej *orżii* despotycznej są: Windhorst, Virchow, Schollemer — Alsta, Bamberger, Rickert, Huehne i Richter. Jakaż to mała liczba na setki tak zwanych reprezentantów, podszywających się nawet pod miano konserwatystów. *Korwin.*

Kronika Kościelna.

Jako wiadomo, należała znaczna część teraźniejszej dyecezyi chełmińskiej (położona po lewej stronie Wisły) dawniej do dyecezyi włocławskiej. Badanie źródeł historycznych wykazało, że w tej dyecezyi odbyło się przynajmniej 45 synodów dyecezyalnych, z tych cztery w Gdańsku a 10 w Subkowach, gdzie znajdowała się druga rezydencya Biskupa włocławskiego. Niestety odnaleziono dotąd ustawy tylko dwudziestu synodów.

— Dnia 23go z.m. nastąpiła uroczysta introdukcya księdza Bleskiego na probostwo w Ostrowitem (między Tucholą a Chojnicami). Komisarzem biskupim był ks. dziekan Fryntkowski a reprezentantem patronatu królewskiego pan landrat Korber w Chojnie. Kazanie wygłosił ks. prałat Landmesser z Gdańska, którego kilkuletnim wikarym był nowy proboszcz.

Strajki i ich skutki.

Strajk jest nie tylko tem, co walka pomiędzy dwoma mocarstwami, lecz jest nawet wojną przeciw społeczeństwu, jak się można przekonać z ostatniego strajku na kolejach południowych. Wojna da się często usprawiedliwić, lecz w każdym przypadku jest zgubną w swych skutkach, i dla tej przyczyny, jeżeli nie dla innych, trzeba się z nią wstrzymać aż do końca, kiedy już inne środki nie zdołają usunąć nieporozumienia pomiędzy partyami się sprzeczającemi.

Nie będziemy się tutaj rozwodzili nad przyczynami ostatniego strajku; okażemy tylko jak zgubnemi są jego skutki. Powiadają że przynajmniej 10,000 ludzi strajkuje za rozkazem naczelnej administracyi robotników. Z ludzi tych zarabia każdy w przecięciu $1.75 dziennie. Tracą więc w ógóle dziennie $17,500, tygodniowo $105,000. Nie mała to strata i każdy z strajkerów wie, jak nieprzyjemnie to jest dla niego i tych, na których utrzymanie musi pracować.

Lecz to nie wszystko. Setki a może i tysiące, którzy nie mają nic do czynienia ze strajkiem, utracili pracę niewinnie i ponoszą taką samę stratę jak strajkerzy, co dla nich jest uciążliwszem jak dla tamtych ponieważ strajkerzy dostają jaką taką pomoc, oni zaś nie. Oni to są niewinnemi ofiarami wojny.

Ale są jeszcze i inne straty. Kompanie kolejowe nie zarabiają nic, biznesiści tracą swe korzyści, wielka ilość przedmiotów łatwo się psujących niszczy się.

Dalej jeszcze przemysł milionów ludzi jest w nieładzie i częściowo sparaliżowany. Niektóre miejscowości utraciły, może na zawsze, swój biznes i wartość własności została zniżoną. Trudno powiedzieć, czy i strajkerzy cierpią na tem, lecz łatwo można sobie wyobrazić, że i niejeden z nich posiada kawałek roli lub domostwo, które już nie ma i nie będzie tak prędko miało takiej wartości, jak przed strajkiem. W każdym przypadku zaś strajk zmniejsza ogólny majątek. Niektóry ze strajkerów utraci (niech strajk wypadnie jak chce) swą pracę i będzie przez dłuższy czas się musiał starać, aby znalazł inną, a chociaż pozostanie przy dawnym zatrudnieniu, to jednak utracił łaskę swych pracodawców, i praca jego zostanie mu przez to utrudnioną. Strajki przerażają także właścicieli kapitałów i przyczynią się niezawodnie do wstrzymania ich od ulokowania pieniędzy w przedsiębiorstwach, przez co sposobność dostania zatrudnienia dobrze płatnego się zmniejsza.

Strajkerzy i ci którzy zamyślają strajkować, powinni rozważać dobrze słowa wypowiedziane nie dawno temu przez wielkiego mistrza „Rycerzy pracy" Powderly: „Gdyby wielu ze strajkerów okazało cokolwiek więcej zdrowego rozumu i gdyby mieli cokolwiek więcej cierpliwości, to osiągnęliby to, o co zastrajkowali, i nadto oszczędziliby czasu i pieniędzy." Powderly poleca strajki w ostatecznym tylko razie, dla tego iż wie że są zgubnemi dla interesów pieniężnych nie tylko pracodawców, lecz samych nawet robotników.

CHICAGO.

Trzy miechy, zawierające gazety ze starego kraju, które się znajdowały na parowcu „Oregon" i wraz z nim się zatopiły a później zostały z głębi morza wydobyte, przybyły w tych dniach do Chicago. Gazety a zwłaszcza adresy, były tak przemoczone, że z wyjątkiem kilku, było trzeba je odrzucić do „starego papieru."

— W ostatnich tygodniach wystarało się 950 osób o pierwsze, 850 o drugie papiery obywatelskie.

— Irlandczycy chicagoscy nie obchodzili dnia św. Patrycyusza (17 marca) jak zwyczajnie pochodem, lecz tylko przez koncerta i inne towarzyskie zabawy.

— Michał Behan i James McGee pokłócili się w środę w pewnym gościńcu na Harrison ul., o to, iż McGee obiecał swego przyjaciela Behan rychło obudzić i tego nie uczynił. Z kłótni przyszło do bijatyki, która się tem zakończyła, że Behan James'owi ugryzł nos. Behana zaprowadzono do więzienia a James'a McGee do szpitala powiatowego.

— Maxwell Bros., fabrykanci pudeł, których robotnicy należący do związku robotników zastrajkowali trzy miesiące temu, ugodzili się z strajkerami i przyjęli znów wszystkich do pracy. „Boycott'owanie" zmusiło ich do zgody.

— 12 letni Michał Gatawa, którego rodzice mieszkają pod No. 351 N. Carpenter str., został w środę na wieczór przejechany przez pociąg towarowy North-Western kolei i zabity.

— 12 letni Jan Wyrok, którego rodzice pod No. 718 W. 18 ulicy mieszkają, został w czwartek na wieczór, gdy szedł do kościoła, bez wszelkiej przyczyny napadnięty przez 14 letniego Jana Atfeld na rogu 17 i Paulina ulici nożem niebezpiecznie w brzuch raniony. Rannego zaniesiono do domu jego rodziców, a Atfelta, który nie mógł się wytłómaczyć, dla czego czyn ten popełnił, odstawiono do więzienia policyjnego.

— Dzień św. Józefa (19 marca) był uroczyście obchodzony po wszystkich katolickich kościołach miasta, a zwłaszcza w kościele św. Józefa, gdzie sumę celebrował przew. wikaryusz apostolski, ks. Conway.

— Zarząd „Charles W. Allen Tobacco kompanii" zmniejszył czas pracy swych robotników na 8 godzin, płacąc im zarazem tyle, ile dostawali dawniej za 10 godzin. Kompania zatrudnia około 350 robotników, którzy nie należą do żadnej unii, i zmniejszyła czas pracy z własnej woli.

— Saloon'iści będą w roku bieżącym płacili podatek (license) tak, jak w roku ubiegłym tj. na trzy razy. „License" aptekarzy został podwyższony z jednego dolara na dwa.

— W północno-zachodniej dzielnicy miasta uorganizowała się w niedzielę pierwsza w Stanach Zjednoczonych wyłącznie z Polaków się składająca grupa (Assembly) „Rycerzy pracy." Grupa ta nosi nazwę słynnego z czasów kościuszkowskich „Kilińskiego."

WASHINGTON.

Washington, 17 marca. Dzisiaj przedłożono senatowi znaczną liczbę petycyi „Rycerzy pracy", aby rozpoczęto budować kanał Hennepin.

Wniosek o podwyższenie pensyi wdów został przyjęty.

Wydział dla pensyi polecił upensyonowanie wszystkich żołnierzy, którzy służyli 6 miesięcy i honorową dostali dymisyę, a którzy nie posiadając zasobów pieniężnych nie są zdolnymi do pracy, jako też upensyonowanie rodziców, których synowie wskutek ran lub nadwerężeń otrzymanych podczas służby umarli.

W izbie reprezentantów postawił Rowell (Illinois) wniosek, aby zakaz sprowadzania robotników kontraktowych został zmieniony; Townshend (Illinois), aby każdy żołnierz, który utracił rękę lub nogę dostał większą pensyę jak inni żołnierze; Barnum, aby wdowie po wiceprez. Hendricks została wypłacona reszta jemu się należącej pensyi i t. d.

— Wydział izby repr. dla pensyj miał dziś posiedzenie trwające kilka godzin, na którem rozważano wnioski o upensyonowanie byłych jeńców wojennych unii, o podwyższenie pensyi tych, którzy w wojnie utracili rękę lub nogę, podwyższenie pensyi tych, którzy utracili oko i „bill" Elsberrego, o upensyonowanie kalek, wcale do pracy niezdolnych. Ostatni „bill" został ograniczony na takich, którzy przynajmniej 90 dni służyli w armii unii i nie stali się niezdolnymi do pracy przez własną niedbałość lub niemoralne życie; przyjęto także „bill" wyznaczający pensyę dla tych, którzy utracili oko. Inne wnioski odłożono na później.

— Wydział izby repr. dla gruntów publicznych postanowił polecić zniesienie wszystkich praw, na których mocy można posieść grunta publiczne, z wyjątkiem „homestead" prawa.

— Senator Blair należący do wydziału pensyj postawił wniosek, aby były żołnierz, niezdatny do pracy, pobierał najwyżej $24 pensyi miesięcznej.

— W senacie przyjęto dziś „bill" regulujący sposób liczenia głosów elektoralnych.

Washington, 18 marca. W izbie reprezentantów postawiono wniosek, aby notaryusze publiczni zostali uprawnieni przyjmować przysięgi.

Washington, 19 marca. Jen. brygady Howard został dziś zamianowany Jen. Majorem na miejscu jen. Pope, który wstąpił w stan spoczynku.

Prezydent podpisał prawo powiększające pensyę wdów.

— Na wieczornym posiedzeniu izby reprezentantów przyjęto 30 wniosków o pensye.

Washington, 20 marca. Sekretarz stanu, został uwiadomiony przez Willarda, konsula amerykańskiego w Guaymas, że Apachesy zamordowali w Nacosari dwóch Amerykanów.

AMERYKA.

Senat stanu Iowa przyjął „bill" przeciw fałszowaniu masła i sera. Fabrykanci fałszywego masła i sera muszą na naczyniach, zawierających masło lub ser taki, oznaczyć gatunek tychże produktów. W trzydzieści dni po przyjęciu prawa ma gubernator zanominować doświadczonego komisarza nabiału, który będzie pobierał $1500 pensyi rocznej. Przestępujący prawo zapłaci $50 do $500 kary, lub będzie uwięziony przez 30 dni do 6 miesięcy.

— Obie izby władzy prawodawczej stanu New York przyjęły prawo, że na przyszłość ci tylko będą mogli budować nowe koleje konne, którzy za przywilej ten najwięcej zapłacą.

— Z Tombstone, Ari., donoszą, że Geronimo, naczelnik Apachesów poddał się porucznikowi Maus. Wojsko meksykańskie bowiem napadło na obóz Indyan w pobliżu San Bernadino, zabiło dwóch Apachesów i rozproszyło resztę, poczem Geronimo się bezwarunkowo poddał porucznikowi amerykańskiemu. Meksykanie gonili za Indyanami aż po za granicę i zażądali wydania im jeńców, ponieważ potyczka została stoczoną w posiadłościach meksykańskich. Maus, znajdujący się w dosyć krytycznem położeniu nie chciał jeńców wydać i telegrafował po posiłki do Mud Springs. Meksykanie grozili że użyją przemocy.

— W „Metropolitan Temple" w San Francisco odbył się w sobotę na wieczór niezmierny „mass meeting" na którym uznano za dobre uchwały „antichinskiej konwencyi" która niedawno temu się odbyła w Sakramento.

— Arcybiskupi i biskupi katolicy Canady i Stanów Zjednoczonych będą mieli w krótce zjazd, na którym będą rozbierali konstytucyę „Rycerzy pracy," Paragrafy któreby się miały choć najmniej sprzeciwiać zasadom kościoła, mają być tak zmienione, aby każdy jeden robotnik — katolik mógł się przyłączyć do tego Stowarzyszenia.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Wallber, burmistrz miasta, podpisał uchwałę rady miasta, na mocy której ludzie zatrudnieni przez miasto, mają począwszy od 1 maja, pracować tylko 8 godzin dziennie. Za pracę po czasie mają dostać 50 centów więcej.

— John F. Duggan, skarbnik stowarzyszenia inżynierów kolejowych ulotnił się zabierając ze sobą $1500.

— Część tunelu na Washington w pobliżu 22 ulicy zawaliło się w piątek rano wskutek czego kilku robotników zostało lekko pokaleczonych, a W. Goff, kontraktor, nadwerężył się dość niebezpiecznie. Rów w tem miejscu jest 30 stóp głębokim, 14 stóp szerokim u góry, a 12 na spodzie. Aby zabezpieczyć robotników od nieszczęścia, ściany rowu są podtrzymane przez poprzeczne belki. W piątek rano wstąpił Goff na jedną z tych belek, która się usunęła z pod jego nóg. Goff i niejakiś Shannon spadli aż do spodu, a za nimi zawaliła się część ścian. Na trzech Polaków tam pracujących spadały kamienie i belki. Natychmiast poczęto odkopywać ludzi zasypanych, co uskuteczniono w kilku minutach. Ludzi pokaleczonych odwieziono do ich domów.

— Z Milwaukee donoszą w dniu 20 marca. Wskutek przerwania się grobli wodospadu Menomenee, została dolina Menomenee położona na zachód miasta, zalana. W pracowniach kolejowych w W. Milwaukee, gdzie pracuje 2000 robotników, trzeba było z powodu tego poprzestać robić.

Praca.

„Warwick Iron Company" i „Pottstown Iron Campany" w Pottstown, Pa., podwyższyły płacę swych robotników od 10 do 15 procent Robotnicy otrzymają wyższą płacę począwszy od 1 kwietnia r. b.

— Jack Sharp, król kolei konnych w Nowym Yorku zgodził się na zapłacenie $2 dziennie woźnicom i konduktorom za 12 godzinną pracę. Płaca innej służby kolejowej zostanie stósunkowo podwyższoną a czas pracy zmniejszony.

— Z New Orleans, La., piszą pod dniem 18 marca: wielki strajk na Texas i Pacific kolei jest praktycznie ukończonym. Zarząd kolei i strajkierzy postanowili poddać się pod wyrok sądu polubownego. Strajkierzy powrócili już do pracy.

— Strajk robotników w fabryce wozów Studebakera w South Bend, Ind., został ukończony a robotnicy wrócili w poniedziałek do pracy.

— Marmaduke, gubernator stanu Missouri, i Martin, gubernator stanu Kansas są sędziami polubownymi dla rozstrzygnięcia strajku „Rycerzy pracy" na kolejach Gould'a. Robotnicy chcą powrócić do pracy pod warunkami, na jakich się zgodzono zeszłego roku i żądają tylko, aby rozważano kwestyę płacy robotników przy mostach i torach.

Jest nadzieja, że wkrótce nastanie ugoda.

— Służba i kompanie kolei konnych w Columbus, O., zgodziły się na sąd polubowny, którego członkami mają być obywatele miasta. Na mocy tej ugody powrócili strajkierzy do pracy.

— Urzędnicy fabryki „National Tube Works" w McKeesport, Pa., ogłosili, że rozpoczną znów pracę i podwyższą płacę robotników o 7½ do 10 proc. Strajkierzy żądają 15 proc.

— W walcowni Grass'a, Bennett'a i Sp. w Pittsburgu poczęto znów pracować w poniedziałek; kompania podwyższyła płacę robotników o 10 proc.

— Marmaduke i Martin, gubernatorowie stanów Missouri i Kansas, przedłożyli pierwszemu vice prezydentowi Missouri i Pacific kolei, Hoxie, warunki pod jakimi robotnicy chcą znów wrócić do pracy. Hoxie jednakowoż nie chce warunków tych przyjąć. Irons, mistrz robotników grupy okręgowej (District Assembly) No. 101. oświadczył, że gdyby w przeciągu 3 dni nie nastała ugoda, natenczas rozpocznie się strajk na wszystkich kolejach Stanów Zjednoczonych.

Pożary i Nieszczęścia.

Z miechów zawierających listy i przedmioty przesyłane pocztą, które zatopiły się wraz z parowcem Oregon, wydobyto we wtorek ubiegłego tygodnia jeszcze 48 — ogółem 118. Z miechów wydobytych w wtorek było 6 z Londynu, jeden z Manchester jeden z Cork, jeden z listami rejestrowanemi z Madrytu (te były przeznaczone dla Meksyku). Miechy z Londynu i Manchester zawierały 400 listów do Nowego Yorku i 200 mających być przesłanych w głąb Ameryki; znaleziono także miech z rejestrowanemi listami z Manchester dla Nowego Yorku, dwa spisy przekazów pocztowych (money order) z Londynu, miech z listami dla wyspy Nassau i jeden dla Meksyku — wszystkie z Londynu. Listy itd. były tak przemoczone, że było trzeba je suszyć przed wysłaniem.

— W czwartek ubiegłego tygodnia uderzył piorun w dom farmera Jana Kreur w Belgium Station, Ozaukee pow., Wis., i raził nieśmiertelnie dziecko.

— W Wilkesbare, Pa., spalił się w czwartek skład towarów łokciowych T. J. Orr'a. Strata $ 33.-000.

— W powiecie Clay w Tennessee zastrzeliło 6 letnie dziecko, bawiące się z rewolwerem, ojca swego Józefa Taylor przypadkowo.

— Wskutek zapalenia się gazu naturalnego w Murraysville, Pa., zostało w piątek trzech ludzi śmiertelnie a czterech niebezpiecznie popalonych.

— Pożar zniszczył w piątek ratusz w Fall River, Mass. Strata wynosi $250,000.

— Podczas burzy, która się srożyła w piątek po nad Scranton, Pa., i okolicą został w pobliżu miasta przez piorun zabity farmer Jerzy Pringle.

— Franciszek Bauer, murarz, i W. Meyers, robotnik, zatrudnieni wykopywaniem sklepu, pod No 11 Buckeye str., w Cincinnati, O. zostali w piątek zasypany ziemią wskutek zawalenia się jednej ściany, w pobliżu której pracowali. W przeciągu 20 minut odkopano ich nieżywych.

— W Hoadley, Pa., wykoleił się w sobotę pociąg Erie i Lycoming kolei żelaznej i spadł z grobli. Palacz Fr. Smith z Hawley został zabity i wielu pasażerów zostało niebezpiecznie, choć nie koniecznie śmiertelnie, pokaleczonych.

— W niedzielę rano wybuchł pożar w Helena, Ark., który zniszczył „biznesową" t j. najgłówniejszą część miasta. Strata $282.500.

— W Duluth, Minn., spalił się w niedzielę śpichlerz „Standard Oil Kompanii." Strata $12.00.

— Pożar w niedzielę obrócił w perzynę pracownię Cincinnati, Washington i Baltimore kolei w Zalski, O.

Przestępstwa.

W Carrolton, miasteczku położonem 24 mile od Grenada, Mo., procesowano w tych dniach kilkunastu murzynów, którzy niedawno temu ranili niebezpiecznie niejakiego James'a Lindell, gdy niespodzianie wpadło do sali sądowej około 50 ludzi białych, którzy poczęli strzelać do czarnuchów, z których 12 zostało zabitych a 7 śmiertelnie ranionych.

— W Nowym Yorku aresztowano aldermana Jaehne za przekupstwo. Puszczono go na wolność za stawieniem $15,000 kaucyi.

Jego „bondsman" atoli, usłyszawszy, iż p. Jaehne chce czmychnąć do Canady, cofnął swój „bond". Wskutek tego aresztowano znów Jaehnego, i podwyższono kaucyę na $25.000. Jaehne znajduje się w więzieniu.

— W pobliżu Marshall, Tex., wykoleił się pociąg osobowy w skutek rejlsy wyjętej z toru. Ma to być sprawka strajkierów. Kompania kolejowa jako też „Rycerze pracy" wyznaczyli nagrodę za schwytanie winnych.

— W Buffalo, N. Y., powiesiła się 19 letnia Laura A. Miller, ponieważ rodzice nie dozwolili jej iść do „roller skating ring" (miejsca gdzie się jeździ na łyżwach z kółkami).

— W Fort Wayne, Ind., został skazany na 12 lat domu poprawy żołnierz Robert Rivers za zbiegostwo z wojska i sfałszowanie dokumentów. Rivers należy do bogatej familii w Buffalo, był tamże kasyerem banku, lecz został zdymisyonowany za kradzież. Następnie wstąpił do wojska i uciekł dwa lata temu sfałszowawszy kilka „check'ów" na imię skarbnika 23 pułku.

— Niedawno temu przegrał niejaki Bohrmana w Arondale w pobliżu Cincinnati proces o $500. Na wiadomość tę utraciła żona jego rozum. W stanie obłąkanym zabiła młotkiem 14 swego syna, raniła niebezpiecznie innego syna a następnie przerznęła sobie gardło brzytwą. Niewiadomo, czy chłopiec się wyleczy.

— W St. Louis, Mo., zastrzelił w tych dniach Henryk Amell podczas kłótni swoją świekrę a następnie usiłował sobie przerznąć gardło, co mu się jednakowoż nie udało. Ranił się tylko dość znacznie i został umieszczonym w szpitalu miejskim.

Drobne wiadomości.

* W Muskegon, Mich., umarła w tych dniach Honora Thornton, licząca lat 104. Pochodziła z Limerick w Irlandyi.

* Jan Maj, mieszkający w New Albin, Allamakee pow, Pa., obchodził w dniu 15 bm. 100 letnią rocznicę swych urodzin. Wybiera się obecnie do Dakoty, gdzie kupił farmę. Powiada iż będzie żył przynajmniej jeszcze 25 lat.

* James O'Neill mieszkający w powiecie Lyon, Pa., wynalazł proces, za pomocą którego robi słupy dla płotów ze słomy i zielska.

* W dniu 16 bm. umarł w Erie Pa., James Mahoney licząc lat 100. Był najstarszym mieszkańcem tej okolicy. Służył pod admirałem Perry i brał udział w słynnej bitwie na jeziorze Erie w. r. 1812. Służył także w wojnie meksykańskiej i w wojnie domowej.

* Japonia ma podług ostatniego obliczenia ludności 38,500,000 mieszkańców.

* Cesarz Japonii przysłał $500 na pomnik Grant'a.

* Prezydent Cleveland obchodził w czwartek 49 rocznicę swych urodzin. Jedyny jeden prezydent był młodszym gdy się dostał do białego domu, a tym był Grant, który tam obchodził 48 rocznicę urodzin.

* Na pozostałych po ofiarach nieszczęścia w Nanticoke zebrano już $15.000. Każda wdowa ma dostać $125 rocznie, w kwotach miesięcznych póty, póki pozostanie wdową i fundusze nie będą wyczerpane.

☞ Ob. T. Gluba z Milpitas, Californii, przysłał nam siemię różnych drzew noszących piękne kwiaty a pomiędzy niemi siemię drzewa cyprysywego, które się sieje, lecz tylko cokolwiek pokrywa ziemią. Gdy już rośliny wyrosną, trzeba na zimę przesadzić po jednej do pudełka napełnionego ziemią, aby im mróz nie zaszkodził. — Jest to piękne drzewo dla upiększenia domu. — Pomiędzy innemi pisze ob. G. co następuje: „Od pół listopada poczęły u nas padać deszcze i trawa tak urosła, że bydło ma dużo paszy, lecz czerwiec jest prawdziwą zimą dla bydła, bo wszystkie trawy wysychają. Koniczynę i lucernię koszą tu raz w rok. Kapusty zasadzono tu dużo już w listopadzie, ale trzeba ją było wyciąć, bo wyrosła w kwiat a nie w główki. Jabłonki już kwitną. Pomimo że tu dość ciepło, to jednak mamy częste szrony a noce są tak chłodne, że nie radziłbym nikomu spać pod gołem niebem bez dobrego okrycia.

Ob. Gluba podaje także dobry środek na reumatyzm, ból w piersiach i krzyżach, a tym jest: plastr z musztardy, t j. z siemienia gorczycznego, zmielonego na mąkę i rozpuszczonego w occie. Korespondent podaje środek ten z własnego doświadczenia, bo kiedy mu „Centaur Liniment" i inne lekarkstwa patentowane nie pomogły na reumatyzm w nodze, to plastr musztardowy, na nogę przyłożony, zaraz mu ulżył.

†

Nekrologia.

— W Górznie umarł w dniu 19 zm. ks. Leon Masłowski.

— W Bytomiu umarł 23 lutego ks. Ignacy Gałuszka.

— W Świętochłowicach umarła w dniu 13 zm. Augusta Pogrzeba.

— W Kałuszu umarł w dniu 21 zm. Fryderyk Dzikowski.

— Balbina z Witanów Wolińska umarła w Poznaniu w dniu 22 zm.

— W Chrzanowie w Galicyi umarł w dniu 23 zm. Józef Teodor Doliwa Głębocki, weteran z r. 1831.

— Witold Rychłowski umarł w dniu 26 lutego w Drobninie.

— W Wąbrzeźnie (Prus. Zach.) umarł nagle w dniu 24 lutego Jan Połomski. Liczył lat 86.

— W Paryżu umarł w dniu 24 lutego Hipolit Błotnicki w wieku lat 91, oficer b. wojsk polskich z r. 1831.

— W Dreźnie umarł w dniu 1 bm. Jerzy Konopacki, obywatel z Wołynia, wychodźca z r. 1863.

— W dniu 1 marca umarł w Poznaniu Aleksy Maligłowski, weteran z r. 1831.

Wiele z niżej wymienionych książek sprzedaje się obecnie za pół ceny. Spis osobny sprzedawanych książek za pół ceny, wysela się na żądanie

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku......c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego......c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, o pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet......c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma......c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską......c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota z wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina......c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po......c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz......c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz......c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce......c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza......c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Bozkiej......c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci......c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA i BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego......c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gęczarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski......c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza......c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób......c. 20
20. PROROCTWO Michałdy, królowej ze Saby c.15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów......c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo......c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ......c. 10
24. LISTEK WŚRÓD BUKZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej......c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle......c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego......c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem......c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA......c. 5
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadania Jana Zacharyasiewicza......c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski......c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia......c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych......c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye......c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE......c. 5.
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye......c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku...c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów......c. 10
38. DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej......c. 10
39. KATECHIZM wiązany......c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg......c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna......c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu......c. 5
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego......c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy......c. 3
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach......c. 25
46. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna......c. 75
48. KRWAWA NOC......c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polsków w Ameryce......c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem......c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI. wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin......c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Msze św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d......1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę......c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt......c. 60
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOŻOWE przez Alfreda Barwińskiego......c. 30
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe......c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne......c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, o pisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce......c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja......c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego......c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego......c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger......c. 35
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchybą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir....c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza......c. 5
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe......c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE......c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami......c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego......c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego......c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.)......c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku......c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza......c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską......c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K......c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem......c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * *......c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchabskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami......c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami......c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania [illegible]nastego, w mocnej oprawie......c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK......c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego odprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami......c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa......c. 10
91. EUSTACHIUSZ, Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez Autora Genowefy i Koszyka Kwiatów......c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego......c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski......c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi......c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie......c. 5
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt......c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry......c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem......$1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza......c. 50 trzy za jednego $1
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks......c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA......c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kałbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta."......c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej......c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego......c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów.....c. 30
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gdwęda przez Karola Kucza......c. 10
111. PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza......c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół poslkich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie......c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza......c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza......c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego......c.25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena......c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego......c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce......c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki...c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki......c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biskuits, muffins, pies i t. d......c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem......$1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r......c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci......c. 25
125. ŚŚ. CYRYL I METODY Apostołowie Słowian......c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego......c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida......c. 15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz......c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego......c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego......c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka......c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH przez W. Anczyca......c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego......c. 5.
135. KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej......c. 15
136. KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S......c. 15
137. ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ......c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską......c. 10
139. NOWY SOWIZDRZAŁ i awantury jego, ozdobiony ośmiu obrazkami......c. 40 w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem......c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem......c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ......c. 10
142. NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski......c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyzka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści Szymon z Zawiśla, Piesnki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena...$2.85.
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski......c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.)......c. 25
146. ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego.. c. 50 (trzy za 1.00.)
147. TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski......c. 50
148. JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego......c. 50 Ta sama w mocnej oprawie, że złoconym tytulikiem......c. 75
149. A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego......c. 10
150. KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu......c. 30
151. LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski......c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 75
152. LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i datkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego.. c. 30
153. KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba......c. 50 trzy egzemplarze......1.00
154. DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci. c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 75
155. ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka......c. 10
156. POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera: 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata, 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sierota, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Heljsi, 12) Maciej Pyta, 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena......$ 1.00 W mocnej oprawie......$ 1.35
157. PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać). Napisał J. W. X. Biskup de Segur......c. 35
158. NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. d......c. 15
159. PROBOSZCZ z KUKULEWA, podług Daudeta opracował Wiktor Karłowski......c. 5
160. KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską......c. 15
161. HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu......c. 20
162. OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r. przez Chwalibora c. 30
163. WYGRANA W KARTY, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski c. 20 Ta sama w mocnej oprawie c. 35
164. NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso c. 5
165. PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. N. Kamińskiego c. 10
166. PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające c. 30
167. BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Heyduckiego kapłana w Weesen w Szwajcaryi, c. 20
168. CO PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwika i Helena, powieść. 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka, c. 30
169. HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magelonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki i pociechy, szczęścia i nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca c. 30
170. OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760 — 1767 spisał i Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, zezłoconym tytulikiem $1,75.
171. PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku 15c.

[redacted]

GENOWEFA w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......c. 60

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga
Żywoty Świętych
STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauka przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.
Oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

OBRAZY
POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75 teraz tylko c. 37½

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75 teraz tylko c. 37½

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Amryki w siedmiu kolorach rozmiaru 11 × 14 cali po c.75.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Wojciecha Fydrychowicz, który rok temu przybył do Ameryki z Mroczy, pow. wyrzyskiego, w Wiel. Ks. Poznańskiem. Ma podobno przebywać w Chicago u pewnego Polaka — piekarza. Ktoby o tem wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem: Aleksander Oszuścik, 751 S. Front str., Philadelphia, Pa. (box 9).

Ktokolwiek zajmuje miejsce po zmarłym G. A. Kiuppie lub raczej zajmuje jego sprawami, niech się raczy zgłosić do mnie listownie w ważnym interesie. Jno Gwizdała 508 Cedar str., North Lansing, Mich.

Znam brunetkę, która ma zamiar wyjść za mąż. Mówi po polsku, niemiecku i angielsku. Zna muzykę, graje doskonale na organach i fortepianie. Posiada *pięć P. i jedno R.* Po wytłumaczenie i bliższe informacye można się zgłosić pod adresem:

M. M. B., Winona, Minn.,

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 39 i zawiera: Opactwo Carrow, przez J. F. Smith (ciąg dalszy) Złoty kołowrotek (Gawędziarz); Dzieci wdowy, powieść moralna dla dojrzalej młodzieży (dokończenie). Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

P. Antoni Christaties Elmira, N. Y., niech nam doniesie na jaki adres Gazeta była poprzednio posełana.

Większa gorycz, aniżeli śmierć.

— przetłomaczył —

J. WŁA. STUDNICKI

z Long Branch N. J.

Ciąg dalszy.

Przyszedłszy na środek strumienia, zdjęła dziecię z ramienia i trzymała je nad wodą tak,ażeby spokojnie płynąca woda igrała z jego nóżkami. Malec cieszył się z tego niezmiernie.

Hrabia Wolfram stał wciąż w swem ukryciu, patrząc na dziewczynę i dziecko i nie mógł sobie wytłomaczyć, co go do tego powodowało.

Przecież dziewczyna była mu nieznaną i nic jemu nie znaczyła. A przecież jednak coraz bardziej wpatrywał się w nią — w jej złoty włos, jej koralowe usta, całujące raz po raz dziecię z nią pozostające. Kim była ona, że go potrafiła tak zachwycić?

Przeszła nareszcie strumyk, a tu włożyła dziecku pantofelki na nogi, poczem wzniosła je do góry mówiąc coś do niego. Dziecko się rośmiało. Wolfram nie mógł zrozumieć co mówiła. „Usiędę tu w cieniu i będę uważał co dalej się stanie,“ mówił do siebie. „Dziewczyna ta musi być boginią jaką z niebios, która się przebrała za wiejską dziewczynę, aby tu przybyć i igrać z aniołkiem. Może podobnego obrazu nie zobaczę już w mojem życiu. Muszę się dobrze w nią wpatrzeć, a potem — pójdę i zapomnę“.

Prawie do zachodu słońca bawiła się z dzieckiem, które to raz przyciskała do serca i całowała, to znów śpiewając prześliczną piosenkę głosem takim, że hrabia myślał iż słyszy syrenę, zniewoliła malca do snu. W sercu hrabiego dało się czuć coś na podobę zawiści przeciw dziecku, gdy je tak pieściła. Byłby jej mógł z zazdrości dziecko z objęć wydrzeć. Pocóż ściskała i całowała to dziecię? Niepodobną przecież było rzeczą, ażeby było jej własnem; przecież była jeszcze tak młodą, a dziecko musiało liczyć przeszło dwa lata. Lecz dla czego się tak z niem pieści i do serca przyciska, jeżeli nie było jej własnem? Takie i tem podobne myśli snuły się po głowie hrabiego.

Nareszcie podniosła się, a idąc przez las a potem przez łąkę pełną różnobarwnych kwiatów, udała się do drogi która była obsadzona wysokiemi topolami a prowadziła do samego Arntal. Hrabia pospieszył za nią, lecz w sposób taki, aby nie był spostrzeżony. W pobliżu miasteczka spostrzegł ją rozmawiającą z pewną dziewczyną, poczem znikła. Hrabia zaczepił dziewczynę, z którą mówiła, i zapytał się jej, coby to była za osoba, z którą co dopiero rozmawiała. Dziewczę zastanowiło się przez chwilę, dla czego to pytanie, nareszcie odrzekła: „To jest Gertruda Hartman“. „Gertruda Hartman,“ powtórzył za nią hrabia. „A czy to jej dziecko?“ „Tak jest, to jest jej chłopiec Leon. Matka jego mówi, że to imię zagraniczne“. Wiadomość ta odurzyła hrabiego tak, że przez chwilę nic nie mógł mówić, gdyż prosty rozum mu mówił, że Gertruda musi być zamężną. Po chwili zapytał się: Kim jest Gertruda Hartman, czy mieszka ze swym mężem, czy też u swojej matki?

„Nie, ona mieszka sama; mąż jej już nie żyje,“ była odpowiedź. „Ot tam w tem czerwonym domu.“ Jeszcze jedno pytanie: „Kto był jej mężem?“ „Mieszkał na małym folwarczku, leżącym na drodze do Meiningen“. „Ot masz talara, a teraz pokaż mi drogę do Meiningen“. Hrabia nie życzył, aby dziewczę myślało, iż się Gertrudą interesuje, bo nie chciał, aby się zrobiły jakie plotki. Dziewczę przybywszy do domu opowiadała wszystkim, że od pewnego pana, któremu pokazała drogę do Meiningen, dostała talara a o Gertrudzie z radości nad tak hojnym darem zupełnie zapomniała. — Hrabia całę noc marzył o Gertrudzie; porównywał ją do najpiękniejszych kwiatów, do pięknego lazurowego nieba — jednem słowem: był zakochany. Obudziwszy się, pytał się sam siebie, co się z nim dzieje.

Ciąg dal. nast.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 22 marca. Cesarz Wilhelm obchodził dziś uroczyście 89 rocznicę swych urodzin.

Bruksella, 22 marca. Sprawozdania telegraficzne o zajściach w Jemeppe, Tilleur i Seraing nie zgadzają się z prawdą, ponieważ anarchiści w każdej z wyżej wymienionych miejscowości zniszczyli dużo własności. W Leodyum także wszczęła się walka pomiędzy oddziałem wojska i buntownikami, którzy przybyli do miasta, aby je obrabować. Dopiero gdy żołnierze natarli bagnetami, rozproszyli się buntownicy. Rannych było bardzo wielu z jednej i drugiej strony. Dzisiaj wysłano 6000 wojska.

W Seraing toczy się walka pomiędzy żandarmami i strajkerami. Wielu ludzi zostało już poranionych.

Wiedeń, 22 marca. Powódź zabrała wiele domów w Pradze i Rakowicach.

La Salle, Ill., 22 marca. Górnicy w La Salle i Spring Valley przyłączyli się do „Rycerzy pracy.“

Washington, 22 marca. W izbie reprezentantów przyjęto wniosek, aby wdowa po jen. Hancock dostała $2000 rocznej pensyi.

Pottsville, Pa. 22 marca. Część tunelu na Pottsville i Mahoney kolei zawalił się dzisiaj i 20 robotników, po większej części Włochów, zostało zasypanych. James Wright i Włoch, znany tylko pod nazwą „No. 5“ zostali zabici. Sam. Backus, Ludwik Ruber, Jan Coller i jeszcze dwóch innych, zostali niebezpiecznie pokaleczeni.

Na wygnańców polskich pod zaborem pruskim złożono w redakcyi Gazety Polskiej:

Zebrano w St. Helens:

Stanisław Nowicki } kole-	$1.00
Ignacy Kowalski } ktorzy	1.00
Bartłomiej Walczak	1.00
Michał Mężydło	1.00
Michał Malinowski	1.00
Józef Perliński	1.00
Jan Borzych	1.00
Wojciech Szymański	1.00
Jan Delestowicz	1.00
Mikołaj Szczepaniak	1.00
Jan Lepczyk	1.00
Feliks Kornet	1.00
Jan Jóźwiak	1.00
Tomasz Osiński	1.00
Jan Jóźwiak	1.00
Marcin Gajewski	1.00
Franciszek Szafrański	1.00
Andrzej Nowaczyk	1.00
Jan Kozłowicz	50
Józef Szafrański	50
Tomasz Delestowicz	50
Michał Porawski	50
Walenty Ratajczak	50
Józef Pawłowski	50
Wojciech Lewandowski	50
Bronisław Sibiński	50
Franciszek Pawłowski	50
Franciszek Hoffman	50
Teofil Terski	25
Razem	23.25

Zebrano w St. Cloud:

Jakub Jagielski	$1.00
Ludwik Wróblewski	70
Józef Podwal	25
Franek Podwal	25
Michał Kedroski	50
Franek Gakowski	25
Andrzej Sakry	25
Franek Materna	25
Razem	3.45

Zebrano w Yonkers:

Marcin Lisewski	$1.00
Jan Filipski	1.00
Franciszek Filipski	1.00
Teofil Błażejewicz	1.00
Julianna Zientek	1.00
Jan Lutomski	1.00
Weronika Błażejewicz	75
Teodor Błażejewicz	75
Agnieszka Szymańska.	50
Razem	8.00

Jan Cholewiński, Chicago	1.00
Walenty Cholewiński,	25
Franciszek Cholewiński,	25
Antoni Teslaw, Rondout	1.00
Ogółem	37.20
Z poprzedniego	72.50
Razem	109.70

Z tego wysłano w dwóch pierwszych razach $71.87½ czyli 295 marek. Obecnie wysłano $37.50 czyli 155 marek; ogółem marek 450. Pozostaje do wysłania 82½ c. *

Pośrednictwo nasze w tej sprawie ofiarujemy i nadal.

Korespondent z St. Helens przesyłając powyżej wymienioną kwotę, pisze:

Zanim przystąpię do sprawy, muszę naszym czytelnikom oznajmić iż wioskę naszą zamieszkuje tylko kilkudziesięciu mieszkańców, z pomiędzy których tylko mała część Polaków. Powiększej części wszyscy z W. Ks. Poznańskiego. I tak, kochani Bracia, słysząc o uciśnieniu ziomków naszych zostających pod maczugą wrogów Polski naszej Ojczyzny, pospieszamy w ślady innych niosąc pomoc na jaką nas staje. Pomimo iż żyjem z ciężkiej pracy, jednakowoż prawie każdy przyłożył się w niesieniu pomocy nieszczęśliwym. Rani to serce każdego Polaka iż naród polski niegdyś tak potężny jest wyparty ze swej własności, zupełnemu podany zniszczeniu. Oby więzy jego jaknajprędzej skrócone zostały, ażebyśmy mogli doczekać tej godziny w której byśmy mogli wykrzyknąć wspólne hasło—żyjemy.

* W ostatnim numerze „Gazety“ zaszła omyłka. Zamiast „pozostaje do wysłania 62¼“ ma być pozostaje do wysłania $1.12½.

Najbliższe wybory.

— Każdy z wyborców polskich miasta Chicago wie z pewnością, że w dniu 6 kwietnia odbędą się wybory na aldermanów (radzców miejskich) i innych urzędników miejskich i powiatowych. Agitacya w tym celu rozpoczęła się już kilka tygodni temu. Najgłówniejszymi kandydatami w czternastej wardzie byli, o ile się mogliśmy dowiedzieć, pp. Ochs, P.O. Stensland i pewien Irlandczyk. Irlandczycy naturalnie popierali i popierają swego kandydata, lecz inne narodowości (Polacy, Skandynawie i Niemcy) chcąc koniecznie już zrzucić jarzmo koła polityków irlandzkich, postanowili nie popierać kandydata irlandzkiego.

Toczyła się więc sprawa tylko pomiędzy p. p. Ochs i Stensland. Nie ujmując wcale zasług p. Ochs, wiemy bowiem, że nieraz pomógł nie jednemu z naszych rodaków, uważamy go jednakowoż z stanowiska narodowego zawsze za Niemca, pomimo iż jest obywatelem Stanów Zjednoczonych. Niejeden powie może: „a cóż ma on do czynienia z Polską, z Bismarckiem i t. d.“ Nic wprawdzie. Lecz cóż mogła za to owa 7 letnia sierota w Kępnie, która się kryła o chłodzie i głodzie przed zbirami niemieckiemi wysłanymi dla przeprowadzenia ją przez granicę, iż ojciec jej się rodził w Królestwie? A czemuż „boycottują“ rodacy nasi w Galicyi i Poznańskiem fabrykantów i przemysłowców niemieckich? Każdy obeznany cokolwiek z historyą rodaków naszych, pozostających pod zaborem pruskim, potrafi sobie sam odpowiedzieć na to pytanie.

I my uznajemy za powinność naszą „boycottować“ wszystko co jest niemieckiem, a zwłaszcza jeszcze dla tego, że czasopisma niemieckie wychodzące tu w Chicago nie mają dla nas najmniejszego miłosierdzia, potępiają nas, gdzie tylko mogą i wysławiają swego rodaka — kanclerza żelaznego.

Dla tego też popieraliśmy w łamach „Gazety Polskiej“ kandydaturę ob. P. O. Stensland, który choć jest Skandynawczykiem, jest zawsze uczynnym dla Polaków, a za jego przyczynieniem się wystawiono tu w Chicago dla narodowości naszej pomnik — wiekopomny. Każdy przechodzień Division ulicą może przeczytać na szkole znajdującej się w pobliżu Cleaver ulicy wielkie w głazie wyryte nazwisko: „Kościuszko.“ Dla tego samego więc, iż p. Stensland był wnioskodawcą, iżby szkoła ta nosiła nazwę słynnego naszego ziomka, jeżeli nie dla innych przyczyn, zdawało nam się, iż powinniśmy kandydaturę jego popierać.

Stan rzeczy tymczasem się zmienił.

Partya niezawisła (Independents) zanominowała kandydatem rodaka naszego obywatela ***Augusta J. Kowalskiego.*** To nam wystarcza. Kandydatem jest Polak — a powinnością naszą jest, abyśmy go popierali.

W poniedziałek (22 tm.) odbyło się walne zgromadzenie (mass-meeting) wyborców 14 wardy, na którem nominacya p. Kowalskiego większością głosów została przyjętą. Bruździli tam wprawdzie cokolwiek Irlandczycy — lecz nadaremnie. Niemcy zwłaszcza enthuzyastycznie popierali kandydaturę rodaka naszego tak, iż mimowolnie przypomniał nam się z czasów szkolnych wiersz Virgiliusza:

Timeo Danaos et dona ferentes.

(Obawiam się Danajczyków, — tym razem Niemców — zwłaszcza gdy nam dary niosą.)

Oby nas Niemcy nie chcieli wprowadzić w taką pułapkę, w jakiej daliśmy się schwytać przeszłego roku przez Irlandczyków, kiedy ob. Barzyński przy przedwyborach (primaries) miał przeważną liczbę głosów, a przy głównych wyborach nie miał liczby wystarczającej, ponieważ Irlandczycy nie dotrzymali obietnicy i wielu z naszych okazało się być — zdrajcami.

Dla nas powinno wystarczyć, że kandydat jest Polakiem; wszystkie przesądy polityczne powinny iść na bok — Polak republikanin tak jak i demokrata, powinien głos swój oddać na rzecz rodaka, abyśmy przynajmniej raz byli reprezentowani w radzie miasta, co nam już od dawnego czasu się należy. Późniejsze sprawy pójdą już potem łatwiej. Gdybyśmy mieli więcej zastępców w urzędach publicznych, nie postępowanoby z nami, jak się teraz dzieje. Mieliśmy jedynego jednego Polaka w zarządzie pocztowym (p. Gillmeister), a tego usunięto, aby miejsce jego oddać Niemcowi. Czas przecie nadchodzi, aby narodowość nasza była uznaną. Jest to własną naszą winą, jeżeli tak nie jest, bo nie ma między nami zgody i jedności.

Spodziewając się, iż przy teraźniejszych wyborach nie będzie „Targowiczan,“ jak to dawniej bywało, przypominamy Rodakom, że świętym obowiązkiem każdego z nas jest, aby głos swój oddał na rzecz ziomka naszego Augusta J. Kowalskiego. Zarazem błagamy każdego, aby się nie zaprzedał wrogom naszym za — szklankę lub dwie piwa, jak to ongi bywało.

Humor i prawda.

„W Dakocie musi panować wielki mróz,“ powiada jedna pani do drugiej. „Słyszałam, że niedawno temu zamarzły pewnej pannie zęby.“

„Przecież pani nie wierzy takim bajkom?“

„Jest to świętą prawdą, pani M., a wierzaj mi że gdybyś pani pozostawiła swoje zęby przez noc w szklance wody, toby też zamarzły

— Klara (do przyjaciółki): „Słyszałaś już tę radosną nowinę?“

Małgosia: „Nie. Cóż takiego?“

Klara: „Ojciec został pokąsany przez wściekłego psa, a teraz pojedziemy wszyscy do Paryża.“

* Najbogatszy człowiek w Reading, Pa., zapadł na umyśle, ponieważ 6 jego robotników utraciło przypadkowo życie.

Listy polskie na poczcie.

584	Agowski Michał	774	Orzech O.
586	Alban C	775	Orreger Ksawer
587	Allasz Paweł	776	Osmicimski S.
600	Behrent Albert	777	Osuch A.
603	Betliski Jan	780	Patyk Józef
606	Błażejczak T.	783	Petrocik P.
607	Blarina S.	784	Piszaczek C.
611	Bosz Jerzy	785	Picztkowska M.
615	Cilny Franc	786	Piczki Augusta
616	Ciezaro Jan	789	Plettig Selma
617	Cieszyński Jan	791	Podzarczki H.
618	Oinalnowski S.	793	Pollak Joe
619	Dal Dr. Jack	798	Preczazka Fr.
626	Drazek Józef	799	Przybylski W.
628	Dres A.	800	Proszyński Jan
635	Figotelski J.	803	Rabiska G.
637	Ferensa Józefa	804	Raiski R.
638	Frei——	805	Rusek S.
644	Gamot Augusta	829	Salusniska G.
647	Gjal Jan	830	Salzer Tomasz
648	Gohry Jan	840	Schmid Józef
650	Gozdecka M.	842	Schmidt G.
653	Griebat Jan	844	Schmitt R
657	Grzybowski A.	849	Schroeder K.
659	Hadick Jan	853	Schulz Karól
663	Huntowski A.	854	Schulz Piotr
690	Janczyk Wicenty	859	Sediwec M.
695	Kanterowicz N.	860	Skrobot Stanisław
698	Karnowski F.	861	Sommer Jan
699	Kowalewska A.	862	Staige Paweł
700	Karow Henryk.	863	Steiger Jacób
703	Kengpasek F.	866	Stowik Frank
709	Kłodziński J.	869	Strik Katarzyna
711	Kocariuek W.	870	Strocz Henry
717	Kowolicki B.	873	Slukel M.
718	Kozecki Franc	875	Swidrski K. W.
730	Lange Konrad	876	Szedl Wacław
735	Lesak Jan	877	Szwed Jan
73	Liberacki Albert	880	Tykiewicz Ignac
739	Lorkorski Jan	893	Wisoniews M.
742	Mackowska J.	894	Wojis Jan
754	Mika Tomasz	895	Wurea L. W.
756	Molitor Bernard	903	Zawisłański M.
759	Morkoski S.	904	Zieba Tomasz
764	Myclewska A.	908	Zszan C. R.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order“, niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobjs.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City, Walenty Wróblewski i M. Stajkowski. Bronson, Wincenty Ławniczak.
- Chicago, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland, M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Piliot.
—Crosby i Duluth, Marcin Lepak.
—Csestochowie. August I. Zalontz.
—Dunkirk, J. Szubarga.
— Dubois, Bonifacy Ziarnik
—Detroit, Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City, J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee, Jan Brzeziński.
—Lemont, Michał Nowacki
—La Salle, P. Bobkiewicz
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel, W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh, Jan Rydlewski.
—New York'u, J. Wm Budzyński.
—Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
—Pittsburgh, Pa., Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
— Shenandoah, D. Szymański.
- St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Św. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer
—Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona, Józef Jeżewski i Jan Anglewicz

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

CHICAGO, 24go Marca	1886.
Mąka, zimowa	5.25@5.50
“Minnesota wiosenna	4.00@4 25
“ “ patent.	5.25@5.65
“ żytnia	3.40@3.60
“ żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	79—84
“ No 3 “	70—76
Kukurudza “	30@36
Owies	29@40
Żyto	56@64
Jęczmień	35@53
Wieprzowina, beczka	9.70½@9.82
Smalec, 100 funtów	5.97@6.05
Masło zwykłe	7@14
dobre	18@21
śmietankowe	25@31
Ser	3@12
Jaja, tuzin	11
Siano, tuna tymotka No. 1	10.50
“ “ No 2.	10.00—10.50
mięszane	10.00
preryowe	6.00—8.00
Kartofle, buszel	48@70
Gęsi funt	6—8
Indyki “	9.@10
Kury “	9@10
Kaczki, “	8@10
Żywe świnie	3.55@4 35
Owce	2.00@5.75
Krowy	15.00@35.00
Spiryt	1.14
Cytryny, pudełko	4.00@4 50
Bananas,	75—2.00
Pomarańcze, pudło	3.00—3 50
Jabłka, beczka	50@1.75
Jabłecznik (cider) beczka	4 00
Kawa, funt Java	18½@24½
“ Rio	10@12½
Cukier, pat.-leaf, funt	7—8
„ standard granulated	6
“ standard A	6⅜
„ żółty	5⅛@5½
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Wełna	14@34
Łój	3¾@5
Cybula beczka	2.00—2.50
Kapusta 100 główek	5.00—8.00
Groch, polny	1.15@1.35
Miód, funt	14—17
Sałata, tuzin główek	40—50
Ogórki, tuzin	1.00@3.00